Nr. 193 Wtorek 24 lipca (6 sierpnia) 1912 r. Rok VII.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie [illegible].
Redaktor przyjmuje od [illegible]
Administracya otwarta od [illegible]

Ogłoszenia przyjmuje się [illegible]

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

[illegible]

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

# MICHAŁ COLONNA hr. WALEWSKI

syn Michała i Amelii z Książąt Czetwertyńskich

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami spoczął w Panu dnia 21-go lipca 1912 r.

O czem w żalu głębokim pogrążona Rodzina zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych.

3125

Za dusze

Ś. † P.

## Ofiar Katastrofy Dnieprowskiej

Dziś o godzinie 10-ej rano w Kijowskim kościele św. Aleksandra odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które zaprasza Sieroty i współczujących nieszczęściu

**Ks. Proboszcz Stanisław Szeptycki**



# Przewrót w Turcyi.

22/VII 1908 — 22/VII 1912.

(Komitet jedności i postępu młodoturecki i Liga ratujących oficerów. — Zmiana systemu. — Groźba nowej rewolucyi. — Wojsko polityckujące).

Nie jest to tylko upadek rządu, nie jest tylko zmiana gabinetu i wielkiego wezyra, ale jest to gruntowna zmiana systemu, jaka się dokonała w ubiegłym tygodniu w Turcyi. Upadek Said-baszy i powołanie starego ghazi, zwycięzcy z pod Karsu, marszałka Achmed Mukhtar-baszy, jako wielkiego wezyra, oznacza upadek rządów młodoturków i stanowi przejście do nowego systemu rządów — z ulegającym Anglii 85-letnim Kiamil-baszą, jako prezydentem rady stanu i Nazim-baszą, jako ministrem wojny — ludzi stanowczo przeciwnych systemowi młodotureckiemu.

Jak wprzódy z komitetu w Salonikach wychodziły rozkazy do W. Porty, którym się stary system Hamidowski musiał poddawać i ostatecznie został złamany, tak teraz tym samym sposobem, taką samą metodą spisku z Monastyru złamano rządy wojskowe młodoturków i wprowadzono ludzi z epoki hamidowskiej do steru. Na mieczu Mahmud Szefket-baszy opierały się rządy młodoturków. Z chwilą kiedy zabrakło tego opiekuna młodotureckiej rewolucyi, dostali się do rządu ludzie wprost przeciwnego kierunku, stanowczy wrogowie komitetu.

Na czele stanęła Liga „ratujących oficerów" „Chalaskyr Zapytan Grupu", jak się ten najnowszy spisek wojskowy w Turcyi sam nazywa. Oficerowie wypowiedzieli posłuszeństwo rządowi młodotureckiemu, minister wojny, generalissimus Mahmud-Szefket-basza pierwszy wypadł z gabinetu i tym sposobem obalił cały gabinet Said-baszy. Sułtan chciał powołać do steru rządów Tewfika-baszę, obecnego ambasadora tureckiego w Londynie; już był w drodze do Konstantynopola ambasador londyński, już miał objąć władzę, kiedy niewyjaśnione dotychczas wpływy brata sułtańskiego Eddin-Efendi zmieniły w ostatniej chwili postanowienie władcy i nastąpiło powołanie do steru najzaciekłejszych wrogów młodotureckiego komitetu, właśnie ludzi, których podtrzymała Liga oficerów „ratujących". Jest to objawem wielce niepokojącym i wskazuje, że jak przed cztery laty Rewolucya Turecka od wojska wyszła, tak obecna kontrrewolucya — bo czem innem Liga nie jest — wychodzi także z tajnego spisku wojskowego.

Dokąd doprowadzi to panowanie oficerów polityckujących, tego dziś przewidzieć nawet nie można. W każdym razie wskazuje na osłabioną dyscyplinę w wojsku, na obniżoną powagę sułtana i na wkradającą się anarchię do rządu, która prędzej, aniżeli przypuszczamy, musi wywołać poważne zawikłania międzynarodowe.

Spisek wojskowy wprowadził młodoturków do rządu, spisek wojskowy po czterech latach, pełnych błędów centralizmu i nacyonalistycznej polityki, pozbawił młodoturków władzy.

W Turcyi panuje obecnie wojsko. Ono wydaje rozkazy, ono zmusza sułtana do usuwania niemiłego oficerom gabinetu, ono domaga się rozwiązania izby, w której młodoturcy posiadają większość (jakimi sposobami zdobytą, to inna rzecz — w każdym razie na podstawie tak zwanych legalnych wyborów).

Jeżeli to nie jest ostateczną anarchią, to nigdy jeszcze w historyi nie było klasyczniejszego przykładu.

Oczywiście w cieniu tych wypadków przygotowują się dalsze ważne zmiany, nad któremi pracuje dyplomacya mocarstw europejskich.

Ścierają się w Konstantynopolu wpływy Niemiec i Austryi z wpływami Rosyi i Anglii, prowadzi się cicha potajemna wojna dyplomatyczna — *c'est le secret de polichinelle* — zbroją się mocarstwa, które z taką życzliwością powitały swego czasu rządy rewolucyi młodotureckiej, aby na wszelki wypadek przygotowanym być w razie, gdyby anarchia w Turcyi miała dłużej potrwać.

A tymczasem wojna z Włochami, która już dobiegała kresu, znów przez uplanowany napad floty włoskiej na zewnętrzne forty Dardanelskiej cieśniny między Kum Kaleh a Sedil Bahrem, pomiędzy dwoma przylądkami Jeniszej i Helles nowym buchnęła płomieniem; w całej Albanii wre; powstańcy albańscy, synowie orłów, Skipetary, bratają się z wojskiem albańskiem i zdobywają Prysztynę, idą już na Ueskűb, a w stolicy spisku w Monastyrze władza sułtańska jest tylko nominalna. Tam rządzi Liga, oficerowie, albańczycy i opozycya liberalna, wszyscy, tylko nie sułtan.

Parlament otrzymuje rozkazy od anonimowych komitetów Ligi, aby się natychmiast rozwiązał, i rząd musi słuchać tych rozkazów chociaż na pozór im się opiera. Hasło autonomii, jedynie sprawiedliwe rozstrzygnięcie sporu albańskiego, rozlega się już nie tylko po całej dolinie Wardaru i Morawy, ale dochodzi do Macedonii i Turcya staje przed problematem ogromnej wagi, jak pogodzić dążenie autonomiczne Albanii, wspieranej oczywiście przez Italię i dążenia autonomiczne Macedonii z całością państwa, które widocznie chyli się ku upadkowi.

Tak samo było przed czterema laty. W marcu roku 1908 odbył się zjazd w Rewlu z królem Edwardem, na którym omawiano autonomię Macedonii. To wywołało oburzenie patryotów, „prawdziwych ludzi tureckich", centralistów młodotureckich i wybuchł spisek w Albanii. Na czele stanęli albańscy oficerowie, bohaterscy Niazi-bej i Enver bej, z ręki patryoty młodotureckiego padł gubernator i komendant Macedonii, reakcyonista Szemsi-basza.

Wkrótce potem zbuntowały się pułki w Monastyrze i w Salonikach. Sułtan, stary, przebiegły Abdul-Hamid, przerażony postępami buntu, nadał pozorną konstytucyę. D. 6 października ogłosiła Austrya aneksyę Bośnii i Hercegowiny, na drugi dzień ks. Ferdynand ogłosił się królem Bułgaryi, ogłosił „carstwo Bułgarskie niezawisłe" i zrzucił protektorat turecki w Rumelii wschodniej, którą także wzorem Austryi anektował.

W marcu 1909 omal nie przyszło do wojny austro-serbskiej, w kwietniu chytry sułtan Abdul-Hamid zrobił kontrrewolucyę, a już d. 26 kwietnia 1909 r. naczelny wódz armii młodotureckiej Mahmud Szefket-basza zdobył Konstantynopol i Jildiz Kiosk, napędził starego sułtana na wygnanie do pałacu Rappaporta w Salonikach i odtąd trwały żelazne rządy młodotureckie. W gruncie rzeczy była to dyktatura wojskowa Szefket-baszy. Teraz ten stary żołnierz ustąpił przed nowym spiskiem oficerskim i jego miejsce zajęli zdecydowani wrogowie młodoturków. Ale od tego czasu wiele się w Turcyi zmieniło i to na gorsze.

Nastąpiła bowiem rzecz zdumiewająca. Turcya konstytucyjna, idąc wzorami najgorszych pozornie konstytucyjnych państw absolutnych, używała środków despotycznych dla utrzymania jedności państwowej i wywiesiła sztandar nacyonalizmu osmańskiego, wobec wszystkich nieosmańskich narodów. Młodoturcy okazali się zagorzałymi centralistami i środkami najsurowszymi starali się zgnieść ruch narodowy w Albanii, wśród szczepów, które im były przychylne, ale które nie mogły się zgodzić na zupełne zniszczenie ich narodowej indywidualności. Przy pomocy tak zwanych środków konstytucyjnych, gwałtem z pozorami legalności w parlamencie uchwalanych, starali się wynarodowić wszystkie nieosmańskie narody. Ci sami młodoturcy, którzy dla siebie szukali sprawiedliwości i dążyli do reform wolnościowych, kiedy sami przyszli do rządów i znaleźli w izbie większość nacyonalistyczną, wtedy środkami znanymi z wzorów pruskiej hakaty prowadzili z furyą nacyonalistyczną politykę eksterminacyjną wobec nieosmańskich narodów. Wszystko osmańskie! jedna wiara! jeden język! Brak poszanowania indywidualności narodowych w państwie o mieszanej ludności, a taką przecież jest Turcya europejska, zgubił młodoturków. Pozbawił ich wszelkiej sympatyi narodów, które w pierwszej chwili upojenia konstytucyjnego przecież razem z nimi o wolność i postęp walczyli przeciwko Hamidowskiemu absolutyzmowi. Tymczasem doznali najsroższego rozczarowania i upokorzenia.

Zabrać narodom nieosmańskim wszystko: religię, narodowość, język, szkołę, własną ich starodawną kulturę, zniszczyć majątkowo, wydrzeć resztki mienia, którego nie wydarły rządy absolutne, eksterminować, wynarodowić, wcielić do obcego i wstrętnego organizmu: to był szalony cel, który młodoturcy chcieli przeprowadzić. Omylili się, licząc na spokojną rezygnacyę pokrzywdzonych. Spotkali się z odpowiedzią twardą: do broni! przeciw nowemu gwałtowi. Nie dziw, że jedyną rozumną odpowiedzią u plemienia wojowniczego, u prawdziwych synów orła było: nieustająca walka z bronią w ręku. Każden był dobry, kto im tej broni dostarczał, Austrya to Austrya, Czarnogóra via Austrya to Czarnogóra — czy wieczny konkurent Austryi w tych krajach Italia — wszystko jedno, byle mieć broń, amunicyę, byle walczyć na śmierć i życie, wtedy dopiero młodoturcy zrozumieli, że z Albanią stracić mogą swe stanowisko w Europie i dlatego postanowili bronić posiadania tych krajów za wszelką cenę. Była to dla nich sprawa ich honoru i jak słusznie przeczuwali, sprawa ich egzystencyi. Austro-Węgry udawały najszczerszych przyjaciół młodoturków — prasa wiedeńska prześcigała się w chwalbie ich systemu (wszak było między młodoturkami wielu żydów spaniolów salonickich), ale Austro-Węgry były zawsze gotowe wszelkimi dyplomatycznymi sposobami pomagać albańczykom. Prześcigali się w tem włosi, którzy zdawna zagięli parol na ten kraj stanowiący cel marzeń większej Italii.

Turcya wysłała dla poskromienia górali albańskich, malissorów, generała Thurguta Baszę, „krwawego psa" jak go zwali albańczycy. Nic nie pomogło. Trzeba było paktować, wysłano Abdulla Baszę, który w zeszłym roku na Kossowem polu — a tak na tem historycznem polu — udzielał powstańcom imieniem sułtana powszechnej amnestyi, byleby tylko powrócili z przełęczy ze żlebów i turni do dolin złożyli broń i wzięli się do codziennej pracy. Ale nie długo trwał spokój.

Albania wie czego chce. Albania chce autonomii, i niczego innego. W tem dążeniu do autonomii Albania nie pozostanie osamotnioną. Znajdzie pomoc dyplomatyczną Austryi i znajdzie ją u Włoch. Ale dziś nikt w Albanii już nie ma zaufania do Turcyi konstytucyjnej, która tak obydnie zdradziła zaufanie najlepszych swoich przyjaciół. Konstytucyjna Turcya młodoturecka okazała się jeszcze gorszą dla Albanii od Hamidowej Turcyi despotycznej, bo stała się więcej nacyonalistyczną, szowinistyczną i chciała wszystkie narody wedle jednej modły zbisurmanić. Albania przeto w chwili najcięższej dla Turcyi, kiedy ta zawikłana została w wojnę zewnętrzną z potężną Italią, kiedy wewnątrz powstało zamieszanie, kiedy i reakcya podniosła głowę: Albania znów upomniała się o swoje prawa i młodzi górale z bronią w ręku poszli w góry, uprowadzając z sobą najlepsze bataliony tureckie z Albanii zrekrutowane. Wojsko redyfy z Albanii już do własnych braci wcale nie ma ochoty strzelać.

I znów tedy jesteśmy świadkami wielkiego przewrotu w Turcyi. Znów widzimy oficerów na czele stronnictw politycznych, znów słyszymy rozlegającą się komendę „Ligi ratujących oficerów" i dyktanda soldateski, która podnosi głos i domaga się nienależnego jej w życiu narodowem w państwie praworządnem wpływu. Ale okazało się, że w obecnych czasach tylko wojskowe rewolucye udaja się i przynoszą zamierzone owoce. Co się obecnie w Turcyi dzieje, niczem innem wszak nie jest jak spiskiem wojskowym i może doprowadzić raz jeszcze do rewolucyi. Kto wie, jaki generalissimus pójdzie jeszcze raz na Konstantynopol? Kto przeczuwać dziś może, jakie wypadki rozegrają się może już w najbliższej przyszłości? Ale ze wszystkich najważniejsze pytanie, jakie stanowisko Europa zajmie wobec tych wypadków w Turcyi i czy raz jeszcze z zawiści i zazdrości przypatrywać się będzie bezczynnie, jak chory człowiek sam się będzie dobijał? Obecnie stan rzeczy wedle świadectwa wszystkich interesowanych jest niepokojący i jeżeli natychmiast nie zostanie zmieniony i do normalnych warunków doprowadzony, może wywołać łatwo interwencyę na Bałkanach.

Zwycięstwo ligi oficerów jest klęską komitetu młodotureckiego. A rzecz szczególniejsza i warta zapisania. Młodoturcy giną od tej samej broni jaką wojowali. A co szczególniejsza, że spisek oficerów zwących się „ratującymi ojczyznę" ma za zadanie uwolnienie państwa od wpływów soldateski i w tem tkwi nie tylko sprzeczność zamiaru i środków, ale także ironia historyi, która używa oficerów do poskromienia spisku wojskowego, który w tej chwili w Konstantynopolu prawa dyktuje.

To jest anarchia wojny domowej.

W. L.

# Wrażenia z Prisztiny.

Korespondent dziennika „Koeln. Volks Ztg", któremu udało się dostać do samego centrum rewolucyjnego ruchu albańskiego, tak opisuje swe wrażenia, zebrane w Prisztinie:

Niezawodnie jest wiele rzeczy przyjemniejszych na świecie, niż znajdować się jednemu europejczykowi wśród 20.000 zbuntowanych arnautów, lecz sytuacyę tę osładza fakt, że nie mam żadnego konkurenta — dziennikarza.

Przyjechałem tu z Mitrowicy w towarzystwie pewnego księdza katolickiego, albańczyka, który ofiarował mi swe usługi, jako tłómacz. Stacya kolejowa oddalona jest o 8 kilometrów od miasta. Na dworcu spotkaliśmy tłum różnobarwny, złożony z żandarmów, żołnierzy, greckiej służby kolejowej, chłopów bułgarskich i serbskich, osadników czerkieskich i kilkuset albańczyków — każdy z rewolwerem wiszącym u pasa. Tłum ten, jak każde zbiegowisko bezczynnych ludzi, zdradza wesołe usposobienie, ponurą powagę zachowują tylko żandarmi. I nic dziwnego, bo wsiadają do czekającego na nich pociągu, aby opuścić Prisztinę, do której wkroczyli bez wystrzału zbuntowani albańczycy. Wojsko zbratało się z nimi.

Tutejszy komendant korpusu Fasil basza już przed czterema dniami opuścił miasto wraz ze sztabem, zwątpiwszy w wierność i dyscyplinę wojsk, któremi dowodził. W dwa dni potem zjawiło się około 3,000 arnautów przed murami Prisztiny. Pułkownik Achmed Hamdi bej, najstarszy wówczas oficer, dał wojsku rozkaz przeciw nim wystąpić. Tymczasem najpoważniejszy z notablów miejscowych, Ibrahim effendi, zwrócił się doń z krótką, lecz znaczącą przemową tej treści: „Nasi bracia zeszli z gór i przychodzą tu na nasze zaprosiny, jako goście. Znasz nasze prawa świętej gościnności. Jeżeli padnie choćby jeden strzał z waszej strony, to rzucimy się na was i zginiecie co do nogi".

Na takie „dictum" nie pozostało opuszczonemu przez swych przełożonych pułkownikowi nic innego do czynienia, jak kazać batalionom, uszykowanym za miastem do walki, powrócić do Prisztiny. I tak się stało. Pułkownik Achmed Hamdi bej i gubernator miejscowy zrzucili natychmiast mundury i przebrali się po cywilnemu. Żandarmi zaś, o ile wcześniej nie wynieśli się z miasta, zamiast czerwonych fezów włożyli na głowy białe czapeczki albańskie. Koniec końców arnauci bez żadnych przeszkód wkroczyli do Prisztiny i są jej panami.

Na szczęście znaleźliśmy jakiś wehikuł i ruszamy ku miastu. Towarzysz mój doradza mi, abym koniecznie zamienił kapelusz panama na fez, bo zanadto zwracam na siebie uwagę. Będę to mógł jednak uczynić dopiero w Prisztinie. Po drodze spotykamy grupy arnautów, złożone z 10 do 40 ludzi, którzy dążą w tym samym, co my, kierunku miasta, gdzie właśnie rozdają między powstańców broń, zabraną z magazynów wojskowych. Arnauci cieszą się z tego powodu, jak dzieci.

Na ulicach Prisztiny ruch świąteczny, bo tłumy snują się wśród pozamykanych barów i sklepów, przed którymi siedzą zrezygnowani kupcy tureccy.

Oglądam się za jakiem mieszkaniem i wreszcie po wielu trudach znajduję izbę w gospodzie serbskiej, której właściciel uciekł do Ues-

kuebu. Chciałbym gdzieś zasięgnąć języka o tem, co się tu dzieje, ale to rzecz nie łatwa. Na szczęście spotykam dwóch malissorów, z którymi poznałem się ubiegłego roku, bawiąc w ich krainie. Poczciwi górale witają mnie serdecznie, proszą na kawę, częstują papierosami i przyrzekają ułatwić spotkanie się ze swymi przywódcami. Nad wieczorem udaję się w ich towarzystwie oraz dwóch notablów miejscowych do budynku, stojącego poza miastem. Z nami razem idzie kilkuset arnautów uzbrojonych w karabiny wszelkich możliwych systemów: Mausera, Manlichera, Martiniego i t. d. Przed budynkiem warta, w jego przedsionku i na schodach dziesiątki obuwia, co oznacza, że u przywódców odbywają się narady.

Wchodzimy wreszcie do obszernej izby, wysłanej dywanami. Na niżkich sofach pod ścianami siedzi poważnie około trzydziestu arnautów z nogami skrzyżowanemi pod siebie, we wspaniałych strojach narodowych. Na pierwszem miejscu spostrzegam Beiram Zurri bega. Jeszcze miesiąc temu był on pułkownikiem żandarmeryi tureckiej i wrogiem śmiertelnym właściwego albańskich powstańców bajrakdara z Djakowy, Riży beja.

Teraz zaprzysięgli oni sobie „bezę", t. j. braterstwo, i postanowili walczyć do upadłego z turkami w obronie wolności swej ojczyzny—Albanii. Wśród zgromadzonych widzi się wspaniałe typy o nosach orlich i wzroku sępów.

Zurri beg wita mnie bardzo serdecznie, co u albańczyka, który zawsze zachowuje wobec obcych niczem niezmąconą powagę, jest czemś niezwykłem. Naturalnie, kawa czarna i papierosy zjawiają się, skoro tylko usiadłem „po turecku" na sofie. Zaczyna się konwersacya z pomocą tłómacza.

Z ust mego gospodarza słyszę znane skargi na młodoturków, domagania się szkół, naprawy dróg, zmniejszenia podatków i t. d.

Po półgodzinnej rozmowie prowadzi mnie on do innych wybitnych przywódców, a więc do byłego deputowanego Hassan bega, który doskonale mówi po francusku, i do Rizy bega. Wszędzie te same bogate kostyumy, srebrem nabijane kolby u rewolwerów, nieunikniona wyborna kawa czarna i wonne papierosy.

Riza beg jest właściwym w tej chwili przywódcą zrewoltowanych albańczyków. On jeden z pośród wybitnych osobistości albańskich nosi strój europejski, nb. bardzo dobrze skrojony i otacza się atmosferą arystokratyczną, nie mającą wiele wspólnego z patryarchalnymi obyczajami albańczyków. Nie siada on „po turecku" razem z innymi na sofie, lecz osobno na fotelu. Jego inteligentna i piękna twarz ożywia się ogromnie, gdy roztacza przedemną obraz Albanii, jaką powinna przedstawiać się, gdy uzyska to, o co teraz postanowili walczyć jej synowie.

Niestety, jest to dotąd „muzyką przyszłości", bo Albanii bardzo daleko do tego, aby mogła wkrótce uzyskać urzeczywistnienie swoich postulatów.

To wszystko jednak, co widziałem dotąd w Prisztinie—muszę wyznać—wprawiło mnie w zdumienie.

Spodziewałem się ujrzeć zamieszanie, wywołane rewolucyą, tymczasem zastałem porządek, bezpieczeństwo własności i ostrą dyscyplinę wśród arnautów. Rzecz nad wyraz ciekawa, jak rozwiną się dalej wypadki w tej krainie, z której wyszedł przed czterema laty silny ruch, wspierający dążenia młodoturków, a która teraz rozpoczęła z nimi walkę na śmierć i życie.

## „Martwe dusze."

Okazuje się, że i dziś jeszcze można w Rosyi dokonywać wcale korzystnych operacyi z „martwemi duszami."

Jak donosi „Gołos Moskwy", rewizya senatora Gliszczyńskiego na kolei Zabajkalskiej wykryła cały szereg nadużyć zapomocą nazwisk osób, zupełnie nieistniejących.

Banda pomniejszych urzędników ułożyła sobie plan brania pensyi na fikcyjne nazwiska palaczy wagonowych i zamiataczy. W listach ukazało się stopniowo 54 nowych funkcyonaryuszów tego rodzaju, którzy przez pewien czas „pobierali" przysługującą im pensyę, co kosztowało kasę kolejową około 40 tys. rb. Kiedy nadjechała komisya senatorska i rozpoczęła rewizyę dokumentów, okazało się, że ci 54 „palacze" i „zamiatacze", aczkolwiek znajdują się na służbie, nigdy nie liczą sobie „wiorstowego" i nic nie biorą w kolejowym sklepie spożywczym. To komisyę zastanowiło. Po bliższem badaniu okazało się, że pokwitowania 54 „urzędników" pisane są ręką paru tylko osób.

Po nitce do kłębka — wykryto całą bandę. Znajdzie się ona obecnie na ławie oskarżonych.

## Z życia prowincyi.

### Z ziemstwa dubieńskiego.

Dnia 19 lipca odbyło się nadzwyczajne zebranie powiatowego ziemstwa dubieńskiego, zwołane dla narad w sprawie ufundowania 164 szkół ludowych w naszym powiecie. Rząd, który daje na budowę owych szkół bardzo znaczne subsydyum oraz dużą pożyczkę umarzaną w ciągu lat 50 z 3%, postawił nam za warunek, by cała sieć szkolna była wykończona nie w 20 lat, jak to nasze ziemstwo projektowało, lecz w lat 12.

Ponieważ kwestya oświaty ludowej jest przy ogromnym w naszym powiecie procencie analfabetów (umiejących byle jak czytać i pisać mamy zaledwo 19,4%) nader paląca, więc dziwić się nie należy, iż kwestya wybudowania owych szkół przeszła jednogłośnie, choć doszliśmy do wniosku, iż budżet nasz wzrośnie jedynie na oświatę ludową w roku 1923 o 144 tysiące rubli, co stanowi w stosunku do 227 tys. rb. liczącego dziś budżetu powiatowego 63,4%. Ponieważ zaś i na inne potrzeby, jako to drogi, będące w opłakanym stanie, medycynę i t. d. również budżet się podnieść musi, dochodzimy więc do smutnego wniosku, iż za jakich lat kilkanaście budżet, a tem samem i podatki wzrosnąć muszą, daj Boże, w dwójnasób, a być może i w trójnasób. A płacimy dziś około 1 rb. z dziesięciny, nie wesołe więc otwierają się przed nami horyzonty. Jak wzrasta nasz budżet, najlepszym tego dowodem, iż w roku 1904, gdy zaprowadzono poprzednie ziemstwo urzędnicze, wynosił on na gubernię wołyńską 1,216,214 rb., w roku ostatnim owego ziemstwa, t. j. w 1911 wynosił 2,823,028 rb., w bieżącym zaś roku 1912 budżety wszystkich ziemstw powiatowych wołyńskich wraz z gubernialnem wynoszą olbrzymią cyfrę 4,360,737 rb., przewyższającą o 1,537,705 rb. budżet zeszłoroczny, a wynoszącą prawie cztery razy tyle, co budżet z 1904 r. Zdaje mi się, iż cyfry te za siebie dość jasno przemawiają, wszelkie więc komentarze z mej strony uważam za zbyteczne.

**Kazimierz Dunin-Karwicki.**

### Radomyśl, *w lipcu 1912 r.*

W dniu pierwszym października zostanie otwarta w naszem mieście pierwsza wystawa rolnicza, urządzona staraniem powiatowego ziemstwa. Obejmować będzie dział gospodarczy i rolniczy, hodowlę bydła, ogrodnictwo, pszczelarstwo, drobny przemysł, wzory i modele budynków ogniotrwałych i t. p.

Budżet dochodów Radomyśla na rok 1912 wykazuje cyfrę 98,534 ruble, w tem stałych dochodów 49,959 rb. i niestałych 48,575 rb. Rubrykę stałych dochodów tworzą czynsze dzierżawne za sklepy, młyn, rzeźnię, ziemię i sianożęcie; główną cyfrę niestałych dochodów daje zysk ze sprzedaży lasu w kwocie 44,090 rb. Cyfra tegorocznych dochodów w porównaniu z dochodem ubiegłego roku, jest o 67,824 rub. mniejsza z przyczyny, że reszta dochodów w kwocie 22,270 rb. została zaliczona do budżetu z 1911 roku, i do tegorocznego budżetu nie wciągnięto zysku w sumie 45,554 rub. z niesprzedanych jeszcze wyborowych sosen z lasów miejskich.

Sieć rur wodociągowych rozszerza się po ulicach miasta; z początku miały być ułożone rury tylko po Wielkiej Żytomierskiej ulicy, Aleksandrowskiej, Wielkiej i Małej Czarnobylskiej, Prysutstwiennej i Szlacheckiej, — obecnie do sieci rur zostanie wciągnięta ulica Piotrowska, część placu Sobornego, a w poprzednio wymienionych ulicach znacznie przedłużona. Skutkiem tych zmian początkowy kosztorys na kwotę 67,000 rb. obliczony, zwiększy się do sumy 120,000 rubli.

Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło zarządowi miejskiemu zaczerpnąć z zapasowego kapitału kwotę 10,000 rb. na kapitał zakładowy nowopowstającego banku miejskiego; będziemy więc mieli obok doskonale rozwijającego się Tow. wzajemnego kredytu drugą instytucyę bankową w Radomyślu.

Wre u nas obecnie wojna domowa o hegemonię pomiędzy Czarnobylem a Iwankowcem, które z tych miast zostanie stolicą nowego powiatu. Ministerstwo spraw wewnętrznych i komisya Dumy Państwowej zgodziły się w zasadzie na projekt podziału ogromnego radomyskiego powiatu na dwie odrębne jednostki administracyjne. Na posiedzeniu członków ziemstwa powiatowego prawie jednogłośnie uchwalono zrobić Czarnobyl powiatowem miastem; — tymczasem mieszkańcy Iwankowa podali do general-gubernatora prośbę, w której twierdzą, że dla interesów większej części mieszkańców nowego okręgu Iwanków powinien zostać stolicą powiatu. Czarnobyl posiadający przeszło 18,000 mieszkańców, jest większy od takich powiatowych miast, jak Radomyśl, Taraszcza, Czehryń, Kaniów i Lipowiec, jest środowiskiem bardzo znacznego ruchu handlowego. Mając doskonałą komunikacyę wodną po Prypeci i po Dnieprze, jest ogniskiem handlu zbożem i drzewem, które stąd po Dnieprze spławia się do Kijowa i do Ekaterynosławia, może więc zupełnie słusznie rościć pretensye do pierwszeństwa przed Iwankowem. Zatwierdzenie przez Radę Państwa projektu kolejowego połączenia Radomyśla z Irszą krótkotrwały tylko wywołało entuzyazm, ustąpił on szybko miejsce swoje zwątpieniu, które nawet zaczyna zamieniać się w pewność, że projekt ten urzeczywistnić się nie da.

W tem ciężkiem zmartwieniu pocieszyć muszę mieszkańców naszego miasta wiadomością, że dojazd końmi do Irszy będzie trochę ulepszony. Najgorsza część piasczystej drogi we wsi Wyszewiczach będzie zamieniona na drogę gliniastą.

Pisałem kiedyś dawniej o specyalnie poleskim wynalazku, o mostach podwodnych, to jest takich, które nie posiadają poręczy i w czasie słot jesiennych i wiosennych roztopów znikają zupełnie pod wodą, tak, że jadący drogą częściej pod most, aniżeli na most, trafić może. Obecnie w wielu miejscach mosty podwodne zastąpione zostały przez nowe porządne wysokie mosty z poręczami; wzamian za to będziemy mieli drogi „pogodne".

Jeżeli ktoś z mieszkańców Radomyśla będzie w czasie słoty jechać do Irszy, to mu przy wjeździe do Wyszewicz, przed samym nosem zamkną rogatkę i będzie musiał wlec się po piasku równolegle do ubitej z gliny drogi, ażeby rozmiękłej gliny nie zepsuł kołami. Za to w dnie pogodne rogatki stać będą dla wszystkich otworem.

Rozmaite bywają drogi na świecie, złe i dobre, suche i grząskie, piasczyste i kamieniste i t. p., my zaś będziemy mieli drogi takie, po jakich w naszym kraju jeszcze nikt nie jeździł—drogi „pogodne" i „słotne".

**Czumak.**

## KRONIKA PROWINCYONALNA.

*(Z pism i od korespondentów.)*

— **Niefortunne polowanie na kaczki.** W ubiegły czwartek dyak ze wsi Leszczana w pow. zasławskim polował na pobliskim stawie na kaczki. Kiedy jedna z zabitych już kaczek opadła do wody, dyak zdecydował ją stamtąd osobiście wydostać. Wszedł do wody, kaczki jednak nie dostał i sam utonął.

Jest to już czwarta z kolei ofiara wody w tutejszej okolicy bieżącego lata.

— **Pożary.** W roku bieżącym liczba pożarów w gubernii kijowskiej była dotychczas stosunkowo nieznaczna, chociaż w 7 wypadkach liczba spalonych sadyb przenosiła 15. W lipcu ilość pożarów znacznie się zmniejszyła. Pomimo znacznego rozpowszechniania się dobrowolnego ubezpieczania ziemskiego, pożarów nieruchomości w ten sposób ubezpieczonych było nadzwyczaj niewiele; większych pożarów było tylko dwa, z których jeden w m. Białej Cerkwi.

Przedsięwzięte przez gubernialny zarząd ziemski opisywanie wsi pod względem ilości pożarów i urządzeń przeciwogniowych zakończone już zostało w 3 rewirach powiatu wasylkowskiego, 2 rewirach radomyskiego i 1—kijowskiego. Ogólne przeszacowanie zakończono w 5 rewirach pow. kijowskiego, gdzie przeszacowano około 4,000 sadyb.

— **Czy o „nacyonalizacyę" kredytu chodzi?** Na ostatniem posiedzeniu podolskiego gubernialnego komitetu do spraw drobnego kredytu rozważono 35 podań o pozwolenie na założenie towarzystw po życzkowo-oszczędnościowych.

Z 35 podań komitet uwzględnił tylko 4, resztę odmawiając. Ponieważ wszystkie prawie podania pochodziły z miasteczek, a organizatorami towarzystw mieli być żydzi, tak znaczny procent podań odrzuconych pomimowoli nasuwa myśl, iż grały tu rolę nie względy finansowej natury, tylko jakieś postronne.

— **O wspólne zakupy.** 15 lipca odbywały się w Barze na Podolu narady przedstawicieli towarzystw spożywczych z wsi sąsiednich. Obecnych było 20 przedstawicieli od 8 towarzystw spożywczych.

Przedmiotem narad było utworzenie wspólnej organizacyi spożywczej w celu hurtowego nabywania produktów na warunkach najdogodniejszych. Utworzono na razie komitet organizacyjny z trzech osób.

— **Szkoła handlowa w Humaniu.** Wydział szkolny ministerstwa przemysłu i handlu udzielił mieszkance Humania p. Brailowskiej pozwolenia na otwarcie w Humaniu trzyklasowej szkoły handlowej z klasą przygotowawczą.

— **Na przednówku.** „Podolia" donosi, że w ostatnich czasach na Podolu ustała praca prawie we wszystkich młynach z powodu braku mlewa. Pracują tylko najmniejsze młyny na drobne potrzeby miejscowe; większe zaś, pracujące na eksport, zawiesiły prace jeszcze w maju.

— **Skutki piorunów.** We wsi Załuczu, w pow. kamienieckim, wybuchła przed kilku dniami straszna burza z piorunami. W tym czasie z pola powracała mała dziewczynka nazwiskiem Kuziakówna, która, chcąc się ukryć przed deszczem, stanęła pod drzewem. Po kilku chwilach w drzewo uderzył piorun, który zabił dziewczynkę na miejscu.

O dużej burzy donoszą również z pod Szarogrodu. Wicher obalił kilka słupów telegraficznych, a we wsi Berezówce od pioruna spłonęły trzy chaty.

— **Norma procentowa.** Kurator kijowskiego okręgu szkolnego, jak donosi „Żizń Wołyni", zainterpelował przełożone gimnazyów żytomierskich o liczbę uczących się w takowych żydówek. Zapytanie to wywołane zostało projektem wprowadzenia normy procentowej i do gimnazyów żeńskich. Przełożone gimnazyów oświadczyły, że liczba żydówek w tych gimnazyach wynosi 40—50%, a niekiedy i więcej.

Z wiarogodnego źródła donoszą, że norma procentowa w gimnazyach żeńskich będzie zastosowana już w r. b.

## Dokoła Izb prawodawczych.

**Przypomnienie.** Główny zarząd do spraw prasowych rozesłał następujący okólnik: „Wobec nieporozumień, jakie powstają nieraz co do tego, jak się należy zachować wobec przedrukowywania w dziennikach stenograficznych sprawozdań z posiedzeń Dumy, jeżeli w takich sprawozdaniach istnieją oznaki działań, karanych kryminalnie, główny zarząd prasowy prosi o zakomunikowanie osobom, czuwającym nad wydawnictwami peryodycznemi, że zgodnie z postanowieniem senatu z dn. 24 stycznia r. 1908, sprawozdania stenograficzne, ogłaszane na zasadzie art. 45 ustawy Dumy, zatwierdzone przez prezesa Dumy, mogą być przedrukowywane w całości w wydawnictwach zarówno peryodycznych jak innych."

Wszelkie jednak zmiany tych sprawozdań w stosunku jakościowym lub ilościowym, celem rozpowszechniania ich w jakimkolwiek zamiarze, jeżeli w zmienionym ich tekście znajdzie się treść występna, przewidziana przez kodeks karny, należy uważać jako przestępstwo zupełnie samodzielne i niezależne od działalności członków Dumy, za które winni utworzenia tych zmienionych sprawozdań, wydrukowania ich i rozpowszechniania, podlegają odpowiedzialności kryminalnej.

## Odnalezienie zwłok Szystowskiej.

Telegramy doniosły już o odnalezieniu w Tatrach zwłok Aldony Szystowskiej, które nastąpiło we czwartek około g. 1-ej po południu.

Odnalazła ją ekspedycya złożona z 10 ochotników (przeważnie akademików z naczelnikiem zakopiańskiego „Pogotowia ratunkowego" p. Maryuszem Zaruskim na czele. Wyprawa wyruszyła z Zakopanego we czwartek postanawiając przedewszystkiem przeszukać dolinę Wiercicką i Rozpadłą.

Poszukiwania za zaginioną miały trwać przez dwa dni; noc z czwartku na piątek postanowiono przepędzić pod gołem niebem pod skałami, przy ognisku, podtrzymywanem przez kolejno zmieniających się dyżurnych.

Po kilkugodzinnych żmudnych poszukiwaniach, początkowo w gęstej kosodrzewinie, a następnie między „maliniakami" i w przepaściach, dotarto pod Mały Łączniak, jeden ze szczytów Czerwonych Wierchów, w miejsce, gdzie Mały Łączniak spada w dolinę Małej Łąki przepaścistemi urwiskami.

Około godziny 11 przed południem natrafiono na pierwszy ślad: na worek, jakiego używają turyści, t. zw. plecak. Był to plecak ś. p. Szystowskiej; leżał w „kominie" obok Wielkiej Turni Małego Łączniaka.

Postanowiono przeszukać wielką przepaść, spadającą w stronę doliny Małej Łączki z Wielkiej Turni, kończącą się w dole licznemi rozpadlinami i czeluściami. Złączono dwie liny i umocowano u góry. Jeden z uczestników spuścił się w dół, usiłując zgruntować wzrokiem czeluść. Okazało się, że do poprzednich dwóch lin trzeba było dopiąć jeszcze dwie; przedstawiało to razem długość około 100 metrów.

Spuszczono się ponownie w przepaść. Wówczas na wystającym progu, jeszcze w odległości około 100 metrów od końca liny, a więc w ogólnej głębokości 200 metrów zobaczono zwłoki, zwrócone głową na dół.

Nadchodził zmierzch; dalszą pracę trzeba było odłożyć. Wysłano bezzwłocznie jednego z uczestników z wieścią do Zakopanego; inni postanowili rano rozpocząć pracę nad wydobyciem zwłok.

Wyprawa po zwłoki ś. p. Szystowskiej wyruszyła w piątek o g. 8 rano na Małą Łąkę z łopatami, hakami, pętlicami i linami. Po uciążliwej pracy dotarto do zwłok, leżących na progu skalnym głową w dół, ze strasznemi obrażeniami. Widocznie nieszczęśliwa spadała długo, odbijając się o wyskoki skał. Ostatni podskok ciała rzucił je o dziewięćdziesiąt metrów w dół, oraz w bok. Rozkład ciała nie jest tak straszny, jak oczekiwano. Chłodne powietrze górskie i bliskość śniegu działały konserwująco.

Zwłoki ś. p. Szystowskiej, zawinięte w płótno i ceratę, powoli na linach spuszczono w doline i złożono do przywiezionej trumny. Pochód żałobny ruszył do Zakopanego. Złożono trumnę w kostnicy cmentarnej. Po drodze przyłączały się grupy letników, tworząc duży kondukt. Pogrzeb ś. p. Aldony Szystowskiej odbył się w niedzielę.

Według sprawozdania „Czasu", opartego na objaśnieniach p. Zaruskiego, Szystowska odłączyła się od wycieczki i pozostała sama w chwili, gdy całe towarzystwo znajdowało się mniej więcej, w odległości 35 metrów od szczytu. Panie, które wyszły na górę, leżały nie na samym szczycie, lecz tuż pod nim, tak, że Szystowska, idąc granią Małego Łączniaka, mogła ich nie dostrzedz, one zaś również jej nie spostrzegły. Przeszła na stronę północną, tymczasem szukano jej na stronie południowej. Nie znalazłszy towarzyszów, zaczęła sama schodzić w dół, ku Zakopanemu. Widziała je, jak na dłoni, więc kierunku nie mogła zmylić, ale obrała drogę przepaścistą, najniebezpieczniejszą ze wszystkich. Schodziła jeszcze przed zmrokiem, około godziny 6, jak można sądzić; nie zatrzymywała się bowiem po drodze dla pokrzepienia sił, skoro czekolada w worku jest nienaruszona i z zapasu tego Szystowska nie korzystała. Wielka Turnia, pod którą znaleziono zwłoki Szystowskiej, była trzykrotnie przeszukiwana przez wyprawy poprzednie, zwłok jednak nie znaleziono, gdyż trzeba było spuścić się na linie w dół żlebu, około stu metrów, aby, wychyliwszy się poza krawędź przepaści, spostrzedz zwłoki, leżące na występie skalnym, z dołu zaś zwłok tych zupełnie dostrzedz nie można.

# Wybory.

### Okręgi wyborcze.

Na wczorajszem posiedzeniu zarządu miejskiego rozpatrywano wniosek gubernatora kijowskiego w sprawie podzielenia miasta na okręgi wyborcze z powodu zbliżających się wyborów do IV Dumy Państwowej.

Z informacyi, dostarczonych przez miejski wydział statystyczny, okazuje się, iż podczas wyborów do III Dumy listy wyborcze sporządzone były według cyrkułów policyjnych, których było wówczas 8. Obecnie, z powodu włączenia do miasta przedmieścia Sołomenki, stanowi ono cyrkuł dziewiąty pod względem zaludnienia jest on stosunkowo niewielki, pod względem zaś topograficznym pozostaje w bezpośredniej łączności z cyrkułem bulwarowym, do którego też należała Sołomenka do czasu przyłączenia jej do miasta.

Zarząd miejski postanowił podzielić miasto na 8 okręgów, odpowiadających cyrkułom policyjnym, przyczem połączyć cyrkuł bulwarowy i Sołomenkę w jeden okręg wyborczy.

— Listy prawyborców miejskich z powiatu kijowskiego zostały już ukończone i wczoraj oddano je do druku.

— Wczoraj w celu udowodnienia swych praw wyborczych zgłosiło się do zarządu miejskiego 9 żydów. Ogółem dotychczas złożyło wymagane deklaracye 59 wyborców wyznania mojżeszowego.

### Akcya duchowieństwa prawosławnego.

Pisma prowincyonalne donoszą, że dnia 16 lipca w audytoryum kolejowem na st. Koziatyn odbyła się poufna narada okolicznego duchowieństwa prawosławnego w sprawach kampanii wyborczej. Uchwały trzymane są w tajemnicy; w naradzie brało udział 112 duchownych.

Podolski eparchialny komitet wyborczy zwrócił się do duchowieństwa z odezwą, w której nawołuje i nakazuje wprost duchownym sprawdzać listy wyborcze, ażeby żaden głos duchownego nie został stracony.

Mobilizacya duchownych wyborców przybrała charakter wcale imponujący. W pierwszej Dumie nie było ani jednego posła archireja, w drugiej i trzeciej było po dwóch, obecnie zaś znosi się na to, że będzie ich przeszło dwudziestu. Wystawiają podobno swoje kandydatury Eulogiusz chełmski, Stefan kurski, Nazaryusz połtawski, Serafin kiszyniowski, Serafin podolski, Agapit ekaterynosławski, Cyryl tambowski, Filaret wiacki, Teodozy smoleński, Bazyli czernihowski, Aleksy tobolski, Mitrofan homelski, Dyonizy czelabiński, Jan słucki, Inocenty kaniowski i inni. Na tę obfitość kandydatur biskupich zwrócił uwagę sam synod. Jak donosi „Russk. Słowo", nadprokurator zwrócił się do wszystkich członków synodu z zapytaniem, czy taka obfitość archirejów w czwartej Dumie nie będzie szkodziła sprawom kościoła prawosławnego. Metropolita Flawian i arcbiepiskop Antoniusz wołyński obawiają się podobno, że tak wielka ilość posłów-biskupów może wywołać szkodliwe powikłania. Sam zaś nadprokurator Sabler nic nie ma przeciwko objęciu mandatów przez jaknajwiększą ilość archirejów.

### Listy wyborcze powiatu mohylowskiego i m. Bałty.

Lista prawyborców właścicieli ziemskich powiatu mohylowskiego została już ułożona. W zjeździe powiatowym weźmie udział 150 obywateli, 107 duchownych prawosławnych i 6 księży katolickich.

Ułożono również listę prawyborców m. Bałty, w liczbie około 6,000 osób. W pierwszym zjeździe weźmie udział 260 chrześcijan i 518 żydów, w drugim zjeździe 4,697 chrześcijan i 1,564 żydów.

## Śmiały rabunek.

W nocy z niedzieli na poniedziałek złodzieje ograbili biuro techniczne Antoniego Erlangera i sklep z uprzężą Masalitina, mieszczące się w 2 piętrowym domu pod № 9 na Kreszczatyku. O rabunku dowiedziano się wczoraj zrana.

Woźny biura Erlangera przyszedł sprzątać około godz. 6. Zobaczywszy, że drzwi frontowe są otwarte obszedł biuro i spostrzegł, że wszystko przewrócone jest do góry nogami, szafy poprzesuwane, papiery powyrzucane, na podłodze poniewierały się resztki jedzenia. W ostatnim pokoju stała kasa ogniotrwała. Koło niej służący ujrzał porozrzucane dokumenty, książki rachunkowe i narzędzia złodziejskie. W bocznej ścianie kasy widniała wielka dziura. Służący zeszedł na dół, zawiadomił o rabunku stróżów a ci dali znać stójkowemu.

Zjawiła się policya. Wszczęto oględziny domu. Biuro Erlangera znajduje się na 2 piętrze. Na dole zaś znajduje się sklep Masalitina. Wszystkie pokoje leżą nad magazynem, a kuchnia nad składem. Sądząc z niektórych poszlak złodzieje dostali się do biura po schodach z bramy i odrazu udali się do tego pokoju, w którym stoi kasa. Wysunęli oni ją na środek pokoju, wyłamali boczną ścianę i wyciągnęli stamtąd drucianą kasetkę z pieniędzmi. W kasetce znajdowało się 595 rb. Złodzieje wzięli tylko pieniądze nie tykając papierów. Po pracy złodzieje zabrali się widocznie do kolacyi, jak można sądzić z resztek pozostawionych. Pokrzepiwszy siły, włamywacze udali się do kuchni, prześwidrowali podłogę i sufit pierwszego piętra i za pomocą pasa, który znaleźli na podłodze, przedostali się do sklepu Masalitina. Tam widocznie długo przebywali, szukając pieniędzy. Z jednej z kas, które tam wyłamali złodzieje, zabrali kilka rubli. Nie znalazłszy nic więcej, wrócili tą samą drogą do biura Erlangera. W kuchni pokrzepiali znowu widocznie swe siły.

Rabusie wiedzieli dobrze, że w podwórzu jest dużo złych psów i dlatego zaopatrzyli się w kilka kawałków zatrutego mięsa. Ostrożność ta okazała się jednak zbyteczna, gdyż psy spały.

Zatrute mięso rabusie porzucili w pokojach.

Złodzieje działali z całym spokojem, mieli bowiem dużo czasu do rozporządzenia, wobec tego, że z powodu niedzieli biuro nie funkcyonowało. Na schodach przeszli przez śpiącego tam stróża i wyszli tą samą drogą na ulicę. Policya śledcza prowadziła poszukiwania w ciągu całego dnia wczorajszego. Przypuszczają, że sprawcami rabunku są rabusie z Warszawy, którzy przybyli tu na „gościnne występy".

## Echa katastrofy na Dnieprze.

P. T. G. otrzymuje w dalszym ciągu wyrazy kondolencyi od rozrzuconych po świecie rodaków a nawet i obcych.

Z Carieyna nad Wołgą.

„Wyrazy szczerego żalu z powodu nieszczęścia przesyła z nad brzegów Wołgi

*Izydor Czengiery."*

Z Ekaterynosławia.

„Komitet Ekaterynosławskiego Jacht klubu prosi przyjąć wyrazy swego głębokiego współczucia z powodu nieszczęścia, jakie dotknęło Towarzystwo.

*Wice-komandor Woronin".*

Wczoraj odbył się pogrzeb trzeciej ofiary Dniepru ś. p. Zosieńki Vetterówny. Grono przyjaciół i znajomych rodziny odprowadziło zwłoki ś. p. zmarłej na miejsce wiecznego spoczynku.

Wczoraj ze stacyi biologicznej na wyspie Truchanowej spostrzeżono nad ranem przepłynięcie dwóch ciał, z których jedno miało być, według słów świadka, ubrane w białą koszulkę. Ciał tych dla braku łodzi narazie nie wyłowiono z wody.

Otrzymawszy tę wiadomość łódź P. T. G. wyruszyła z przystani w celu poszukiwania ciał.

**W dniu wczorajszym na rodziny polskie, osierocone w dniu katastrofy, złożono w naszej administracyi (do uznania Zarządu R.-K. T-wa Dobroczynności):**

Pp. Stanisławostwo Kamińscy 3 rb., Gracyan Peretjatkowicz 1 rb., Marya Gruszecka 3 rb., Korwin Piotrowski 3 rb., X. 1 rb., Jan i Marya Przezdzieccy 10 rb., Wanda i Bohdan Knothe 5 rb., Karolina Krasińska 1 rb., dr. Nowaczek 5 rb., Kazimierz Cybulski 3 rb., Wacław R...ński 5 rb., Jan Chmielowski 25 rb., Inia i Czesio Wilczyńscy 1 rb. Wasilewscy 2 rb., W. Malinowski 1 rb., Firma Caves des Vins Etrangers 10 rb., Stanisław Szober 10 rb., Ludwikostwo Pacewiczowie 5 rb., N. N. za pośrednictwem p. Józefata Andrzejowskiego 50 rb., I. i K. Kleczyńscy 25 rb., B. Puzrvn 1 rb., Sz. Ingielski 1 rb., I. Elkind 1 rb., I. Muelder 3 rb., I. Drzewiński 3 rb., P. Brodzki 3 rb., G. Bobrow 5 rb., W. Banach 50 kop., L. Larosz 50 kop., Tarnowski 50 kop., Konowałow 50 kop., W. Czapliński 1 rb., S. Doraczyński 50 kop., L. Laskowski 50 kop., M. Markowski 50 kop., H. Czaster 50 kop., A. Redler 50 kop., A. Waś 50 kop., M. Iżykowski 50 kop., I. Samson 1 rb., S. Jarosz 50 kop., M. Cejtlin 2 rb., M. Sernetz 1 rb., S. Andrijenko 50 kop., T. Licendorf 30 kop., W. Sobolewski 1 rb., B. Liwszyc 5 rb., Nina Gałecka 5 rb., Józefat Andrzejowski 5 rb., S. Kostecki 5 rb., I. Michalikowski 5 rb., za pośrednictwem p. Józefata Andrzejowskiego p. Stefan Zabłocki rb. 200 (po 100 rb. na każdą rodzinę), X. J. Z. (za pośrednictwem p. W. Jozewskiego) rb. 3, E. Dąbrowski rb. 1, firma Bukowiński i Dyakowski rb. 10, NN. (za pośrednictwem p. W. Jozewskiego) rb. 5, Stanisław Kapliński rb. 10, K. Konopacki rb. 3, R. P. (za pośrednictwem p. W. Jozewskiego) rb. 3, J. Block rb. 3, A. Dobrowolski rb. 25.

# KRONIKA

**Kalendarzyk.**

**Dziś** 24 (6) Krystyny P. M.
**Jutro** 25 (7) Jakóba Apostoła.

**Wschód słońca o godz.** 4 **m.** 36
**Zachód słońca o godz.** 7 **m.** 35
**Długość dnia godz.** 14 **m.** 59

**Kalendarzyk Historyczny.**

**6 sierpnia n. st.**

**Roku 1506.** Michał Gliński gromi tatarów pod Kleckiem.

— **Finanse miejskie.** Jak donosiliśmy w swoim czasie, kijowski zarząd miejski wszczął starania o pozwolenie na wydatkowanie 983,888 rb. 20 kop. z sum zrealizowanych już pożyczek, zaciągniętych na budowę koszar i założenie lombardu miejskiego. Suma owa potrzebna jest zarządowi wobec braku środków na dokończenie urządzenia biblioteki publicznej, roboty budowlane w szpitalu Aleksandrowskim, rozszerzenie rzeźni, budowę gmachu VI gimnazyum i t. p. Obecnie, na skutek zapytania gubernatora, w jaki sposób z pożyczek owych pozostała tak znaczna suma i czy wydatkowanie jej nie będzie uszczerbkiem dla miasta, zastępca prezydenta zawiadomił go, iż z pożyczek, zaciągniętych na budowę koszar i założenie lombardu pozostało niewydanych jeszcze 1,244,660 rb. 60 kop., ponieważ z pożyczki na koszary, zaciągniętej w sumie 2,544,875 rb., po realizacyi otrzymano 2,360,371 rb. 58 kop., z pożyczki na lombard w sumie 300 tys. rb.—278,250 rb., czyli razem 2,638,621 rb. 58 kop., z czego wydano na budowę koszar 1,393,960 rb. 98 k., pozostało więc 1,244,660 rb. 60 kop.

Zdaniem zarządu miejskiego, tymczasowe wydatkowanie z powyższej sumy 983.888 rb. 20 kop. na wyżej wymienione potrzeby, zanim zezwolone zostaną i zrealizowane specyalne na nie pożyczki, nie może stanowić uszczerbku dla miasta, ponieważ *primo:* budowa koszar została obecnie wstrzymana do czasu zdecydowania kwestyi oddania miastu gruntów zarządu inżynieryi wojskowej, gdzie mają stanąć koszary, i *secundo:* ponieważ projekt założenia lombardu miejskiego znajduje się dopiero w zaczątku.

— **Sprawy cukrownicze.** Na skutek starań wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników w sprawie umożliwienia całkowitego wykorzystania prawa wywozu cukru rosyjskiego na rynki konwencyjne od samego początku kampanii konwencyjnej, minister skarbu zezwolił na wysyłanie z cukrowni cukru wywozowego na rachunek rozpoczynającej się od dnia 19 sierpnia nowej kampanii przed tym terminem, pod warunkiem, aby cukier ten przepuszczany był przez komory za granicę po d. 19 sierpnia (1-go września n. st.).

Starania tegoż Towarzystwa, aby okres kampanii cukrowniczej obliczony był według nowego stylu, t. j. od d. 19 sierpnia danego roku do d. 19 sierpnia roku następnego, przyczem cukrownicy mieliby prawo zaliczania już w d. 19 sierpnia nadmiarów ubiegłej kampanii do nowej produkcyi — zostały odrzucone, jako sprzeczne z ustawą akcyzową. Do zmiany zaś jej w drodze prawodawczej minister skarbu nie znalazł dostatecznych podstaw, ponieważ na mocy otrzymanego pozwolenia cukrownicy mogą i obecnie wywozić za granicę cukier kończącego się okresu na rachunek kontyngensu nowej kampanii konwencyjnej.

— **Wystawa hygieniczna.** Generalny komisarz wystawy hygienicznej w Petersburgu, dyrektor instytutu eksperymentalnej medycyny prof. W. Podwysocki zwrócił się do kijowskiego zarządu miejskiego z prośbą o przyjęcie udziału w pomienionej wystawie, która otwarta będzie w końcu maja r. 1913 i trwać będzie do końca września. W razie zgody na udział w wystawie i urządzenie własnego pawilonu, zarząd miejski proszony jest o delegowanie

przedstawiciela, który wejdzie do składu komitetu wystawowego.

— **Prawa żydów**. Wyznaczona na dzień wczorajszy w mieszkaniu generał-gubernatora narada w sprawie wydawania pozwoleń kupcom I-ej gildyi wyznania mojżeszowego na prawo zamieszkiwania we wszystkich dzielnicach miasta Kijowa została odwołana.

— **Narada**. W tych dniach w kijowskim powiatowym zarządzie ziemskim odbyła się narada w sprawie osuszenia łąk, położonych wzdłuż rzeki Irpeń. Skonstatowano, iż na błotach tych ginie corocznie 8 tys. dziesięcin sianokosów, co stanowi dla ludności około 150 tys. rb. straty. Koszt osuszenia błot od Białogorodki do ujścia Irpenia wyniesie około 200 tys. rub. Ponieważ do sumy powyższej brakuje jeszcze 120 tys. rub., narada postanowiła zwrócić się do głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych o udzielenie pożyczki melioracyjnej na lat 20, z tem aby właściciele osuszonych łąk obciążeni zostali specyalnym podatkiem po 1 rb. rocznie z dziesięciny. Następnie narada zaaprobowała przedstawiony jej projekt osuszenia wyżej wymienionych błot.

— **O zmianę przepisów**. Prezes stowarzyszenia kupców zwrócił się w imieniu kupców kolonialnych do gubernatora z prośbą o skasowanie niektórych punktów przepisów obowiązujących dla handlu, wydanych 26 lutego 1908 r. Kupcy proszą o skasowanie przepisu nakazującego zamykanie w specyalnych szafkach w niedziele i święta do godz. 12 w południe napojów wyskokowych, jako zbytecznego, ponieważ na mocy ostatnich przepisów w niedziele i święta do godz. 12 po południu wszystkie sklepy muszą być zamknięte. Pozatem kupcy życzą sobie skasowania postanowienia, aby winiarnie posiadały tylko jedno wejście frontowe, co ich zdaniem, w razie pożaru stanowi wielkie nader niebezpieczeństwo.

— **Zjazd przedstawicieli miast**. Na skutek starań kijowskiej rady miejskiej w sprawie zwołania w Kijowie zjazdu przedstawicieli znaczniejszych miast państwa w celu omówienia kwestyi, dotyczących polepszenia stanu finansowego miast rosyjskich, minister spraw wewnętrznych zawiadomił zastępcę prezydenta miasta, iż nie widzi przeszkód dla urzeczywistnienia tego projektu, pod warunkiem, aby obrady zjazdu odbywały się z zachowaniem przepisów tymczasowych z dnia 4 marca 1906 r. o zgromadzeniach publicznych oraz aby zarząd miejski zawczasu przedstawił przepisy, regulamin i program zjazdu do rozpatrzenia i zatwierdzenia.

Jednocześnie ministerstwo uważa, iż zjazd rzeczony powinien być zwołany dopiero po rozpoczęciu sesyi IV Dumy Państwowej.

Po ustaleniu terminu zjazdu gubernator proszony jest o niezwłoczne zawiadomienie o tem ministerstwa spraw wewnętrznych.

— **Z wystawy**. Onegdaj plac przyszłej wystawy kijowskiej zwiedził gubernator kijowski szambelan Giers, który w towarzystwie prezesa komitetu hr. Tyszkiewicza, członka zarządu miejskiego F. Jozefiego i innych osób obejrzał budowane przez miasto pawilony. Podczas oględzin skonstatowano, iż roboty około budowy wymienionych pawilonów idą bardzo opieszale, czego przyczyną jest zbyt mała liczba robotników, zatrudnionych przy robotach budowlanych. Dlatego też uznano za niezbędne powiększyć liczbę robotników tak, aby mogli oni murować do 3.500 cegieł dziennie. W ten sposób można mieć nadzieję, iż budowa ścian zostanie ukończona do 15 września.

— **O szkoły**. Mieszkańcy przedmieścia Szulawki zwrócili się do prezydenta miasta ze zbiorowem podaniem, w którem wskazują, iż, pomimo swej 60-tysięcznej ludności, przedmieście to nie posiada wcale szkoły średniej. Wobec projektowanego przeniesienia VII gimnazym, do którego uczęszczają dzieci mieszkańców Szulawki, proszą oni, aby zarząd miejski udzielił placu pod nowy gmach gimnazyum w okręgu tego przedmieścia.

— **Przejazd słowian**. Wczoraj o godz. 7 min. 40 rano w przejeździe na słowiański zjazd pszczelarski w Moskwie zatrzymali się w Kijowie pszczelarze z Serbii, Bułgaryi i Czarnogóry. Podczas krótkiego pobytu w Kijowie zwiedzili oni Ławrę i inne klasztory kijowskie i obecni byli na śniadaniu w klubie kupieckim. Wśród wielu toastów i przemówień podczas śniadania przemawiał również zastępca prezydenta miasta F. Burczak „O zjednoczeniu słowian". Po śniadaniu słowianie złożyli wieniec srebrny u stóp pomnika Cesarza Aleksandra II i o godz. 3 min. 30 po południu odjechali do Moskwy.

— **Dawne rachunki**. Na skutek skargi p. K. Kruszewskiego na trudności, jakie napotkał, chcąc otrzymać od zarządu miejskiego należność za dawne roboty brukowe, która wraz z kaucyami dosięga sumy 100 tys. rb., zastępca prezydenta miasta zawiadomił gubernatora, iż kaucye, których terminy już upłynęły, zostały zwrócone, co się zaś tyczy należności za roboty brukowe, to zarząd miejski stara się właśnie o potrzebną na ten cel pożyczkę.

— **Sprostowanie**. W numerze piątkowym naszego pisma w artykule p. t. „Z działalności uniwersytetu kijowskiego" błędnie wydrukowano imiona osób, które doręczyły uniwersytetowi 6,400 rb., złożonych przez nasze społeczeństwo na stypendyum imienia p. Leonarda Jankowskiego. Powinno być właściwie: pp. Edward Wiliński, Henryk Wilczyński i Stefan Idźkowski.

— ECHA ARESZTOWANIA „INŻYNIERA" CIOŁKOWSKIEGO. Wczoraj sędzia śledczy zbadał właściciela biura technicznego J. Ciołkowskiego, oskarżonego o oszustwo. Po zbadaniu „inżyniera" skierowano go do więzienia na Łukjanówce. Sędzia śledczy uznał C. winnym oszustwa z wekslami banku „Samopomoc".

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na ul. W. Wał otruł się czeladnik ślusarski 17-letni Abram Kostomski. Powodem — nędza. Pogotowie uratowało desperata.

W domu Nr 3 przy ul. W. Wasylkowskiej zażyła trucizny 18-letnia służąca Eugenia M. Powodem desperackiego kroku była nieszczęśliwa miłość. Lekarz Pogotowia uratował życie desperatce.

W domu Nr 26 przy ul. Turgeniewskiej zażyła znaczną dozę gwałtownej trucizny 38-letnia Wiara T. Do desperackiego kroku popchnęła ją nędza. Pogotowie odwiozło T. do szpitala Aleksandrowskiego.

W domu Nr 146 przy ul. W. Wasylkowskiej usiłował odebrać sobie życie 20-letni kowal Konstanty F. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

Również do tegoż szpitala odwieziono 30-letniego malarza Aleksego P. (W. Jurkowska 26), który usiłował się otruć pod wpływem niepowodzeń życiowych.

W domu Nr 23 przy ul. W. Wasylkowskiej usiłował otruć się 19-letni elektrotechnik Józef S. Desperata odwieziono do szpitala.

Wczoraj o świcie w d. № 129 przy ul. Maryjsko-Błagowieszczeńskiej rzucił się z 3-go piętra posłaniec kijowskiej poczty Aleksander Pankrat. Przy upadku złamał on sobie prawą rękę i wstrząsnął mózg. Pogotowie odwiozło poszkodowanego do szpitala Aleksandrowskiego. W drodze jednak chory zmarł. Powodem desperackiego kroku były sprawy pieniężne.

Subjekt Matwiej M. (Wozdwiżeńska № 32) zażył dużą dozę trucizny. Lekarz Pogotowia uratował mu życie. Do samobójstwa popchnęły M. nieporozumienia rodzinne.

— RABUNKI. O g. 12-ej w nocy na rogu ul. Brackiej i Andrzejowskiej na powracającą do domu jakąś panią napadli 3 rabusie. Jeden z nich schwycił ją za gardło, a pozostali wyrwali jej z rąk torebkę z pieniędzmi, poczem wszyscy szybko rozbiegli się. Jednego z rabusiów stójkowy ujął. Aresztowany oświadczył, że nazywa się Jegor Łameszenko.

Na Padole również miał miejsce drugi napad. W pół godziny po pierwszym rabunku na przechodzącego po ul. Brackiej kapitana parostatku „Czernihów" Mikołaja Karewego napadli dwaj rabusie. Schwycili oni go za głowę, przewrócili na ziemię, wyciągnęli 12 rb. z kieszeni i umknęli. Stójkowy przy udziale publiczności ujął obydwóch rabusiów.

Przy ul. Stepanowskiej koło mostu kolejowego rabusie napadli na mieszkającago na letnisku w Niemieszajowie Fiodora Pietrowa. Złoczyńcy zdjęli z niego surdut, czapkę, buty, zabrali mu 30 rb. gotówką i pugilares z różnymi cennymi dokumentami. Most kolejowy zawsze uważany jest za siedlisko rabusiów i rabunki i napady są tu rzeczą zwyczajną.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na zjeździe Aleksandrowskim kijowski wicegubernator B. Kaszkariew omal nie wpadł pod koła pocztowej bryczki. W chwili gdy przechodził od jednej dorożki do drugiej wpadł na niego pocztylion. Wicegubernator zdążył jednak chwycić ręką konia za uprząż i odskoczyć.

Na rogu ul. Bezakowskiej i Maryjsko-Błagowieszczeńskiej woźnica ciężarowy Sergiusz Pogoriełow przejechał przechodzącą z jednej strony ulicy na drugą 48-letnią Barbarę Jaschul. Odniosła ona ciężkie obrażenia całego ciała. Poszkodowanej udzielono pomocy w aptece Monasewicza.

Koło Nikolskiej bramy szybko pędzący z wyścigów samochód № 77 wpadł na jednokonną dorożkę, połamał ją i umknął nie zatrzymując się. Dorożkarz oraz dwaj pasażerowie inżynier St. Hirszel i student R. Wolski wypadli na bruk i potłukli się dotkliwie.

— ZAMACH NA POCIĄG. Wczorajszej nocy pomiędzy stacyami Kalińce-Krzemieniec na odnodze radziwiłłowskiej kolei Południowo-Zachodnich nieznani sprawcy dokonali zamachu na pociąg pocztowy Nr 8, idący do Kijowa. Położyli oni na szynach dwie grube kłody, lecz na szczęście maszynista zdążył zawczasu zauważyć przeszkodę i zatrzymać pociąg, który po 20 minutach wyruszył w dalszą drogę.

— SAMOBÓJSTWO. W pobliżu stacyi Śmiła kolei Południowo-Zachodnich pod pociąg osobowy Nr 6 rzuciła się niejaka M. Taranucha. Desperatka poniosła śmierć na miejscu.

— POŻAR. W domu Nr 71 przy ul. Lwowskiej zapalił się wczorajszej nocy płot. Ogień ogarnął wkrótce trzy kryte blachą wozownie drewniane. Straż ogniowa uratowała trzecią wozownię. Płot i dwie inne wozownie spłonęły doszczętnie. Z powodu nieobecności właściciela sadyby straty poniesione nie zostały jeszcze określone.

— ZAGINIONY CHŁOPIEC. Zabłądził przy ul. Sowskiej i zginął bez śladu chłopiec 4-letni, blondyn, ubrany w żółtą koszulę, pstre spodenki, niebieski pas i niebieską czapkę. Nazywa się Władzio. Rodzice proszą osoby, któreby spotkały gdzie chłopca o odprowadzenie go do mieszkania pod Nr 11, Kijowskie T-wo Elektryczne.

— AWANTURNICY ŻOŁNIERZE. Na „tołkuczce" na Padole pijany żołnierz T. Pietrow wszczął kłótnię z A. Nikołajewem, wyjął z pochwy szablę i ciął nią P. po twarzy odrąbując mu nos. Pietrowa aresztowano i odstawiono do komendantury.

— „BEZPRAWNI". Na Padole policya dokonała znowu obławy na żydów. Przy ul. Wwiedeńskiej w d. Nr 36 aresztowano 2 żydów nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie, przy ul. Szczekawickiej Nr 31—pięciu i przy ul. Obołońskiej Nr 25—dwóch.

— TOPIELCY. W lasku kadeckim utonęła kąpiąc się w stawie 4-letnia dziewczynka, córka krawca Igora Seredy. Wyciągnięto dziewczynkę z wody jeszcze żywą, pomimo jednak wszelkich starań lekarza Pogotowia dziewczynka wkrótce zmarła.

Na Dnieprze koło przystani utonął kąpiąc się niewiadomy człowiek lat około 30. Lekarz Pogotowia zastał go już bez życia.

— ARESZTOWANIE. Policya aresztowała na Padole cygana Trofima Poporszenkę i Pelagię Kazimirenkową jako podejrzewanych o udział w kradzieży u b. wicegubernatora N. Czichaczewa. Aresztowani przyznali się do winy i oświadczyli, że rzeczy sprzedali.

— DZIKIE OBYCZAJE. Przy ul. Konstantynowskiej niejaki „Miron" uderzył cegłą po głowie znajomą swoją Eudoksyę Skryczyńską oczekującą około domu Nr 32 na męża. Ciężko ranna Skryczyńska, zalewając się krwią upadła na bruk. W tej chwili wyszedł z domu mąż Eudoksyi. Miron uderzył i jego z całej siły kamieniem w głowę i umknął. Pogotowie odwiozło Skryczyńską do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. B. stróż domu Nr 57 przy ul. Tarasowskiej Andrzej Kiriczenko dostał się do mieszkania zarządzającego sadybą L. Kulczyckiego, skradł kosztowności i ubranie i z zawiniątkiem szedł ulicą. Koło cyrkułu został jednak ujęty.

Około godz. 8-ej wieczorem złodzieje odwiedzili mieszkanie L. Pariski w d. Nr 38 przy ulicy Rajtarskiej i skradli stąd ubrania wartości 290 rubli.

Na ul. Kreszczatyku w domu Nr 8 około g. 12-ej w nocy dwaj rabusie rozbili witrynę jubilera P. Kurisa i zrabowali z niej znaczną ilość kosztowności, wartość których nie została określona. Rabusiów przy pracy zauważyła publiczność, lecz zanim policya zdążyła zainterweniować złodzieje umknęli.

Na Boryczowym zjeździe złodzieje ograbili mieszkanie Jewdokii Szmidt. Straty wynoszą około 280 rb.

Na dworcu na peronie 3-ej klasy skradziono Dymitrowi Małkowi podczas jego snu kuferek z ubraniem, paszportem i niewielką sumą gotówki.

W wagonie tramwajowym na rogu ul. Dmitrowskiej skradziono zegarek z dewizką Antoniemu Kucharence.

Z mieszkania Elizeusza Suszki w d. Nr 105 przy ul. Żyłańskiej skradziono ubranie. Sprawczynią kradzieży była, jak się okazało, Stepanida Szimkina, która została ujęta w jadłodajni przy Bibikowskim Bulwarze.

W domu Nr 35 przy ul. W. Wasylkowskiej znikło M. Kołtunowi z kasy 25 rb. Podejrzenie padło na służącą.

Podczas pijatyki w mieszkaniu Kseni Traczuk (Stepanowska Nr 2) skradziono Gabryelowi Chorce portmonetkę z pieniędzmi.

W domu Nr 12 przy ul. Dmitrowskiej 16-letni Iwan Kriwenko skradł przedsiębiorcy Gulenickiemu 9 tafli szklanych wartości 60 rb. Kriwenkę aresztowano na targu Halickim.

W domu Nr 58 przy ul. Kudriawskiej skradziono Oldze Kalininej z niezamkniętego kuferka 30 rb. gotówką.

Za pomocą dobranego klucza złodzieje dostali się do mieszkania studenta J. Siniawskiego (W. Dorohożycka Nr 66) i zabrali stamtąd różne instrumenty, ubranie i książki.

— Z POGOTOWIA. Wczorajszy dzień obfitował w nieszczęśliwe wypadki. Karetka Pogotowia wyjeżdżała 15 razy, prócz tego na miejscu udzielono pomocy lekarskiej 40 osobom. Przeważną ilość stanowiły nieszczęśliwe wypadki, następnie otrucia się i pobicia.

**Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.**

Dnia 23 lipca (5 sierpnia) 1913 r.

| | g. 7 rano | g. 1 po poł. | g. 9 wiecz. |
|---|---|---|---|
| Temp. w st. Cels. | 19,1 | 26,3 | 21,4 |
| Barometr przy 0 w mm. | 745,7 | 745,2 | 745,3 |
| Stop. wilgotności w proc. | 90 | 68 | 60 |
| Kier. i szyb. wiat. (w m. s.) | O | Płn$_3$ | W$_5$ |
| Zachm. nieba w 10 st. sk. | 10 | 10 | 10 |
| Ilość opadów w mm. | — | — | — |

| | od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz. |
|---|---|
| Najw. temp. powietrza w ciągu doby | 28,5 |
| Najniższa | 17,6 |
| Przeciętna tem. pow. w ciągu doby | 23,3 |
| Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby | 20,1 |

**Ogólny stan pogody** w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano miejscami w pasie wschodnim; temperatura wyższa od normalnej w większej części Rosyi.

Przewidywana pogoda na d. 24 lipca: ciepło na skrajnym wschodzie i w skrajnym pasie zachodnim, upały—w pozostałych rejonach, sucho w większej części Rosyi.

## PRZYJECHALI DO KIJOWA.

*Hotel Continental*: pp. Jerzy Daniłow, pułkownik; Mikołaj Mirolubow; M. Sternberg, kupiec; Elżbieta Sternberg; Lilli Kremer; Leon Altschuler, kupiec; Jerzy Stewen; B. Steinfinkiel-Ewelinow, artysta; Jan Chebdziński z Warszawy; Wiktorya Chebdzińska; Irena Chebdzińska; Janina Chebdzińska; Aleksander Matekin; Mikołaj Markiewicz, obywatel; Stefan Jokisz, obywatel, z Humania; Michał Topor Bagrow, art.

*Hotel François*: pp. Kazimierz Sokołowski z Żytomierza; Janusz Kal z Ufy; Dymitr Kistieniew; Mikołaj Łarin; Eugeniusz Śląski z Elizawetgradu; B. Tolli; Jan Skarszewski; Wiktor Poniatowski; Piotr Metaksa; Magdalena Berens; Piotr Müge; Michał Leontowicz; S. Kejmicz; Robert Hennel.

*Hotel Ermitage*: pp. Piotr Bazylewicz, duchowny; J. Bazylewicz; Jan Szulżenko; Włodzimierz Friman; Piotr Maj-Majewski z Płoskirowa; Zofia Makowkina; Leon Miestieczkin, artysta; A. Bogajewski, lekarz; Piotr Poturzański; Irena Poturzańska.

*Hotel Hładyniuka*: pp. Sergjusz hr. Lamsdorf Gałagan; Aleksandra Nowicka; Anastazya Gardina; Mikołaj Swieszników; Edward Jurgens; B. Ajsenberg; Sergjusz Wołujski, kupiec; Dymitr Kulakski; Władysław Kazanowski; Jan Bogosłowski; E. Bronowicki; Aleksander Siemionow; Paweł Stefanowicz; Eugeniusz Straszewski; Aleksy Żurawlew; S. Karakow, lekarz.

*Hotel Francuski*: pp. M. Łukaszewicz, obyw., z pow. wasylk.; Wacław Uziębło, obywatel; Antoni Rokicki, obywatel, z gub. podolskiej; Jan Jelcow, obywatel; Józef Rebczyński, obywatel, ze Stawiszcz; Witold Roze, obywatel, z Oradówki.

*Hotel Universal*: pp. Paweł Timofiejewicz; Jakób Bondarienko; Paweł Grünberg.

*Pałast-Hôtel*: pp. Jan Lens, rz. r. st.; Grzegorz Prudnikow, obywatel; Zdzisław Pogonowski, obywatel, z Warszawy; Józef Szpicberg, kupiec; Jadwiga Jarosławska; A. Mogilcewski, kupiec; Józef Fratkin, kupiec; Michał Efros, kupiec; S. Budowski; J. Gordon, kupiec; Klaudya Stiepanowa, naucz.; D. Surisz; Sz. Golman, kupiec; Józef Wołoż, kup.; B. Rabiner, kupiec; Jerzy Kudimow, adw. przys.; Alojzy Wierzchlejski, kupiec, z Warszawy; Józef Głębocki, ob.; Jan Kopiłow.

*Hotel Rosya*: pp. Aleksy Makarow; Józef Fogel; Andrzej Niedielko; Antoni Orański; Aleksander Lubimow; Aleksy Sawicki; Anna Borowikowa; Aleksander Kantemirow; Filip Cwietkowski; Włodzimierz Centiłowicz; Mikołaj Ignatow; Konstanty Makiedoński; W. Borodin, kupiec; Helena Dąbrowska, artystka; Stefan Milkow, artysta; Marya Tregubowa; Rudolf Waszke, kupiec; Włodzimierz Babicz, stud.; D. Jędrzejewski; Kalikst Zieliński; L. Karakulina; A. Czyżykowa.

## KRONIKA POLSKA.

— **Odkrycie dzieł Stwosza w Insbruku**. Ostatni numer (3604) lipskiej ilustracyi przynosi wspaniałe reprodukcye i opis rzeźb średniowiecznych, które są w posiadaniu właściciela zbioru dzieł sztuki, p. Andrea Colli. Rzeźby te są wartości bardzo nierównej. Wszystkie wyszły z pracowni Wita Stwosza, dwie jednak tylko z jego własnej ręki. Pierwsza to przepyszny relief, przedstawiający anioła, druga to głowa św. Jana, rzeźba pełna i okrągła. Jest ona niesłychanem arcydziełem. Jeśli sprawozdawca mówi o niej, że „ma ona ogromną siłę wyrazu, głębokie uczucie, że to jest przepyszne dzieło, nacechowane wstrząsającym realizmem, które tchnie monumentalnym spokojem i szlachetnem uduchowieniem"—to ma słuszność zupełną. I jeśli mówi, że „ta głowa należy do najpiękniejszych kreacyi swego wieku", jeśli „ów wiek" to wiek arcydzieł Michała Anioła, to w tem zestawieniu stwoszowego dzieła z Mojżeszem i z Pietą niemasz zaprawdę najmniejszej przesady. Natomiast informator lipskiej ilustracyi mylnie oznacza autora tych rzeźb. Domyśla się, że wykonał je Michał Pacher. Czytelnik polski wie, co o tem sądzić należy; wszak udowodnione zostało, że arcydzieła Michała Pachera rzeźbił Wit Stwosz. Szczegółowa zresztą rozprawa w tej sprawie, tudzież wyborne fotografie tych rzeźb zjawią się wkrótce w lwowskiej „Sztuce".

# Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

### O uniwersytet ruski.

**Wiedeń** (Wł.). Przywódcy Koła Polskiego oraz Klubu ruskiego w parlamencie wiedeńskim otrzymali nowy projekt orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego. W nowym projekcie skrócono termin otwarcia uniwersytetu z dziesięciu lat do sześciu. Kwestya, czy Lwów będzie siedzibą uniwersytetu, nie jest przesądzona. W międzyczasie będą przyznane rusinom prawa tymczasowe na uniwersytecie lwowskim.

### Sprawy tureckie.

**Konstantynopol** (AP). O g. 1 po południu, w obecności 10 posłów nie wchodzących w skład komitetu, wielki wezyr odczytał rozkaz o rozwiązaniu izby. Rozkaz został nadesłany telegraficznie prezydentowi izby. Ten ostatni o g. 10 rano zwołał izbę na nadzwyczajne posiedzenie i nie ogłaszając rozkazu, zaproponował naradzić się nad sytuacyą, jaka się wytworzyła wskutek postępowania rządu oraz ostatniego wyjaśnienia senatu. Po wymianie zdań pomiędzy byłym ministrem Taalatem i posłem Essed-baszą, twierdzącym, że izba przestała już egzystować, były minister Dżawid w ognistem przemówieniu napadał na gabinet, nawołując posłów, aby nawet za cenę swego życia stanęli w obronie naruszanej konstytucyi i aby uznali postępowanie gabinetu za bezprawne. Izba postanowiła wyrazić gabinetowi brak zaufania i odroczyć posiedzenie na czas nieokreślony.

Posłowie rozeszli się. Prezydent udał się do pałacu, aby zakomunikować uchwałę izby i zaproponować utworzenie nowego gabinetu.

### Na Bałkanach.

**Ipek** (AP). Starcia na granicy czarnogórskiej mają miejsce w dalszym ciągu.

**Kaczanik** (AP). Po rzuceniu bomb na targu zaczął się pogrom chrześcijan, w którym brali udział żandarmi i wojsko. Tem tłómaczy się olbrzymia ilość zabitych i rannych. Miasto otoczone przez wojsko.

**Cetynia** (AP). W pobliżu polany kolaszyńskiej, koło leżącego na granicy czarnogórskiej blokhauzu tureckiego Mojkowac i znajdującej się na terytoryum spornem fortyfikacyi tureckiej, wywiązało się zażarte starcie turków z czarnogórcami, które trwało do wieczora. Blokhauz i fortyfikacye zniszczone zostały przez czarnogórców, którzy stracili 13 zabitych i 13 rannych. 50 turków zabitych. Liczba rannych po stronie tureckiej niewiadoma.

**Massowa** (AP). Wartość zapasów, zniszczonych podczas bombardowania d. 14 b. m. obozu tureckiego pod Chodejdą, wynosi przeszło 1½ miliona franków. Wskutek wybuchu prochowni zostało zabitych 23 turków.

### Z Persyi.

**Choj** (AP). Właściciele ziemscy, duchowni i kupcy zjawili się do konsula rosyjskiego i oświadczyli, że solidaryzują się z mieszkańcami Tabrysu, którzy zamknęli targi na znak protestu przeciwko przybyciu Sepechdara, obawiając się, że z chwilą jego przyjazdu zaczną się znowu zamieszki. Prosili oni rząd o obronę. Konsul namawiał ich, by się nie uciekali do zamknięcia targów, obiecując, że w tych miejscach, gdzie kwaterują wojska rosyjskie, porządek będzie utrzymany.

**Choj** (AP). Z rozporządzenia gubernatora powieszony został fidaj, który zaopatrywał w amunicyę bandę rozbójniczą Redżeb-Alego.

### Strajki.

**Marsylia** (Wł.). Strajkujący marynarze postanowili na wiecu nadal trwać w bezrobociu. Pomimo tego postanowienia odpłynęło siedem parowców wraz z załogami.

### W Chinach.

**Jan Tsi-Tsiu** (AP). Na rosyjski posterunek pograniczny przy rogatce chunczuńskiej napadli w nocy chunchuzi. Raniony w rękę szyldwach.

### Podróż Poincaré'go.

**Paryż** (AP). Wczoraj o godz. 8 rano Poincaré wyjechał do Dunkierki.

**Petersburg** (Wł.). Według pogłosek zadanie Poincaré'go polega na ostatecznem sformułowaniu franko-rosyjskiej konwencyi morskiej, zawartej niedawno w Paryżu przez naczelnika sztabu morskiego Liwena.

### Zagadkowy wypadek.

**Paryż** (Wł.). Robotnicy fabryki konserwów, usłyszawszy strzały w biurze, wpadli do lokalu biura i znaleźli na podłodze ciężko rannych właściciela fabryki Baryetona i byłego właściciela Carnitrota. Pierwszy niebawem zmarł. Dotychczas niewiadomo, czy miał miejsce pojedynek, czy też samobójstwo.

### Pożar.

**Paryż** (Wł.). Donoszą z Hiszpanii, iż w Xeresie, w prowincyi Kadyks, wybuchnął pożar w kolejowych magazynach żywnościowych. Szkody wynoszą 5 mil. pesetów.

### Rokowania pokojowe.

**Rzym** (AP). Znajdujący się w Lugano Luzatti nie przeczył w rozmowie z redaktorem czasopisma „Corriere Ticino", że pomiędzy wybitnymi działaczami włoskimi i tureckimi, dążącymi do pokoju, miała miejsce narada prywatna. Jednakże tymczasem ani w Szwajcaryi ani gdzieindziej nie będzie więcej konferencyi.

**Genewa** (Wł.). „Tribune de Geneve" donosi, iż zapoczątkowane zostały układy pokojowe turecko-włoskie z udziałem księcia Said Halifa oraz byłego włoskiego ministra spraw zagranicznych Fusinato.

### Obawa wybuchu Etny.

**Rzym** (Wł.). Donoszą z Catanii, iż obawiają się tu wybuchu Etny.

### Proces marynarzy.

**Petersburg** (Wł.). W sobotę w procesie marynarzy przemawiał w ciągu 3 godzin prokurator, który zrzekł się oskarżania 9-iu podsądnych, do 5-iu zaś osób zastosował art. 164, zamiast 102-go.

Obrońcy zakończyli swoje mowy o północy. Podsądni w krótkich słowach prosili sąd o wyrok uniewinniający. Wczoraj z rana sąd rozpoczął naradę, która zakończy się w dniu dzisiejszym.

### Katastrofy.

**Tyflis** (AP). Na szosie pomiędzy Tyflisem a letniskiem Kodżory spadł z wysokości 15 arsz. w przepaść samochód pasażerski T-wa francuskiego. 4 pasażerów ciężko rannych.

**Londyn** (AP). W kąpielach morskich w Rottingdinie utonęło kąpiąc się 4 skautów.

**Londyn** (AP). W pobliżu Leysdownu na wyspie Sheppy przewróciła się łódka żaglowa z 23 skautami. 8 z nich utonęło.

**Odesa** (AP). Tramwaj elektryczny wpadł na przechodnia i zabił go na miejscu. Tłum przewrócił wagon i usiłował zlynczować obsługę tramwajową. Porządek został przywrócony.

### Z lotnictwa.

**Ługa** (AP). Wzniósłszy się wczoraj o g. 5 rano w Pskowie, Abramowicz wskutek zepsucia motoru wylądował o g. 6 m. 27 na grząskich błotach, w odległości 23 wiorst od Ługi. W celu wydobycia aeroplanu wezwano włościan. Glyby nie szerokie narty, po raz pierwszy zastosowane do aeroplanu, lotnicy, jak twierdzi towarzyszący Abramowiczowi Knop, utonęliby w błotach.

### Różne.

**Karlsbad** (AP). Dn. 22 lipca z okazyi 200-letniej rocznicy pobytu Piotra Wielkiego w Karlsbadzie poświęcone zostało przy wejściu do cerkwi rosyjskiej popiersie marmurowe Piotra I-go.

**Kair** (AP). Rząd egipski rozpoczyna rokowania z Włochami w sprawie przepuszczenia przez morze Czerwone transportu chleba dla pielgrzymów do Mekki.

**Giełda Petersburska.**

Dnia 23 lipca 1913 r.

| | |
|---|---|
| 4% Renta Państwowa | 91¾ |
| 4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem. | — |
| 4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem. | 87 |
| 5% Pożyczk. prem. 1864 r. | 468 |
| 5% „ „ 1866 r. | 351½ |
| 5% Obl. prem. Szlach. Banku | 312 |
| Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc. | 541 |
| „ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. | 532 |
| „ Rosyjsk. dla Handlu Zewn. | 412 |
| „ T-wa Odlewni stali „Sormowo" | 155 |
| „ Briańsk. Fab. Szyn | 207 |
| „ Poł.-Wsch. kol. żel. | 277¾ |
| „ Putiłowsk. | 196 |
| „ Bakińsk. T-wa Naftow. | 757 |
| „ Kijowskiego Banku Ziemskiego | — |
| „ Ros. Tow. kopalni złota | 186½ |
| „ Kol. fabr. maszyn | 236 |
| „ M. K. Wor. kol. | 913 |
| „ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel. | 222½ |
| „ Półn. Doniecka kol. żel. | 290 |
| „ Mosk. Kazań. kolej | 561 |
| „ Don. Jurjewsk. Tow. met. | 346 |
| „ Fabryk Malcowskich | 375 |
| „ „Hartman" | — |
| 5% Pożyczka 1905 r. | 105⅜ |
| 5% „ 1906 r. | 104⅝–104⅞ |
| 5% Świadectwa włościańskie | 100 |
| 5% Pożyczka 1908 r. | — |
| 5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred. | — |
| 4½% „ „ „ „ „ | — |

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi mocne; z premiówkami drugiej emisyi zwyżkowe.

**Giełdy zagraniczne.**

Dnia 23-go lipca 1913 r.

| | |
|---|---|
| **Berlin.** Wypłaty na Petersburg sp. 216.55 | kup. 216.50 |
| Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni | —.— |
| 4½% pożyczka 1905 r. | 100 75 |
| 4% renta państwowa 1894 r. | 92 00 |
| Rosyj. bil. kredyt. 100 rb. | 216.45 |
| Dyskonto prywatne | 3⅞% |
| Usposobienie spokojne. | |
| **Paryż.**—Wypłaty na Petersburg: | |
| Cena najniższa | 266.00 |
| Cena najwyższa | 268.00 |
| 4% renta państwowa 1894 r. | 91.50 |
| 4½% pożyczka 1909 r. | —.— |
| 5% pożyczka rosyjska 1906 r. | —.— |
| Dyskonto | 2 10/16% |
| Usposobienie mocne. | |
| **Londyn.**—5% pożyczka rosyjska 1906 r. | —.— |
| 4½% pożyczka rosyjska 1909 r. | —.— |
| **Amsterdam.**—5% pożyczka rosyjska 1906 r. | 100⅞ |
| 4½% pożyczka rosyjska 1909. | 96 |
| **Wiedeń**—5% pożyczka rosyjska 1906 r. | 104.60 |

# Z ostatniej chwili.

### Wiec chełmski.

**Zakopane** (Wł.). Wczoraj pod przewodnictwem Kasprowicza odbył się tłumny wiec w sprawie chełmskiej.

### Katastrofa lotnicza.

**Wiedeń** (Wł.). Lotnik wojskowy nadporucznik Jawor spadł wraz z aeroplanem i odniósł ciężkie obrażenia. Aeroplan został strzaskany.

### Armaty dla armii austryackiej.

**Wiedeń** (Wł.). „Wiener Tageblatt" donosi, iż fabryki T-wa „Skody" w Pilznie wyraziły gotowość wyrabiania haubic stalowych dla artyleryi austryackiej własnym kosztem, z tem, aby rząd później zwrócił im należność. Cesarz jakoby miał przyjąć tę propozycyę.

### Na granicy czarnogórskiej.

**Wiedeń** (Wł.). Sytuacya na granicy turecko-czarnogórskiej znacznie się pogorszyła. W starciu na polanie Kolaszyńskiej uczestniczyli żołnierze regularnej armii czarnogórskiej.

### Wybuch bomb.

**Skoplje** (Wł.). Onegdaj wskutek wybuchu dwóch bomb, rzuconych na placu targowym, zostało zabitych 2 żydów, 4 mahometan, 32 bułgarów; 14 osób odniosło rany.

### Z muzeum rapperswilskiego.

**Rapperswil** (Wł.). Wczoraj rozpoczął się doroczny zjazd rady zarządzającej muzeum narodowego w Rapperswilu. Przybyło wiele osób z Krakowa i Lwowa; z Warszawy przybył adwokat Patek. W obradach uczestniczą wszyscy członkowie rady, z wyjątkiem Rawity-Gawrońskiego.

### Zaburzenia w Hiszpanii.

**Villa Visoza** (Hiszpania) (AP). Po mityngu stronników księcia Jaime nastąpiło starcie tych ostatnich z mieszkańcami miasta. Sześć osób raniono. Dokonano kilku aresztowań.

### Sytuacya w Turcyi.

**Konstantynopol** (Wł.) Rada ministrów zażądała od senatu wyjaśnienia art. 34-go konstytucyi w tym sensie, iż obecna sesya parlamentu jest dalszym ciągiem sesyi, która upłynęła d. 2-go lipca. Senat zgodził się na wniosek i uchwalił takowy 28 głosami przeciwko 5-ciu. Sułtan niezwłocznie podpisał *irade* o rozwiązaniu parlamentu, istniejącego bezprawnie. Wiadomość o tem wywołała wielkie oburzenie w kołach młodotureckich.

**Konstantynopol** (Wł.). Onegdaj odbyło się zebranie przeszło 200 oficerów młodotureckich, na którem podpisano manifest przeciwko lidze wojskowej.

**Konstantynopol** (Wł.). Aresztowano tu 20 osób, występujących wrogo przeciwko obecnemu gabinetowi.

**Konstantynopol** (Wł.). Młodoturcy postanowili nie zgadzać się na rozwiązanie parlamentu i obradować, dopóki wszyscy posłowie nie będą aresztowani. W stolicy panuje obawa krwawych wydarzeń.

Sfery handlowe uważają sytuacyę za nader poważną. W razie wrogich manifestacyi rząd ogłosi natychmiast stan oblężenia.

**Konstantynopol** (Wł.). Sułtan odmówił przyjęcia prezydyum izby, tudzież przyjęcia telegramu z uchwałą izby, unieważniającą rząd obecny.

**Skoplje** (Wł.). Do Veles, siedliska ruchu młodotureckiego, przybyli młodoturcy, otworzyli składy broni i uzbroili ludność miejscową.

### Szpiegostwo.

**Metz** (Wł.). Trzej podoficerowie z załogi miejscowej zostali oskarżeni o szpiegostwo. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

### Przybycie Izwolskiego.

**Petersburg** (Wł.). Przybył do Petersburga ambasador rosyjski w Paryżu, Izwolski.

### Pożary.

**Petersburg** (Wł.). Płonie pałac Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza.

**Petersburg** (Wł.). Na wyspie Petrowskiej spłonął pałac Piotra Wielkiego oraz koszary straży pogranicznej.

## Ostatnie wiadomości.

**Polityczny doradca Juanszikaja.** Nominacya d-ra F. G Morrisona na politycznego doradcę prezydenta rzeczypospolitej chińskiej przyjęta została z wielkiem zadowoleniem w Anglii, natomiast ze znacznie mniejszem w Niemczech. Prasa berlińska, która odzywa się o tej nominacyi z przekąsem i źle utajoną zawiścią, jest oczywistym dowodem kresu wpływów niemieckich w Chinach. P. Morrison jest z zawodu dziennikarzem, korespondentem „Timesa". Dziennik ten, donosząc o zaszczytnem odznaczeniu swego współpracownika, dodaje, że i inni cudzoziemcy, którzy przez długoletni pobyt w Chinach zapoznali się dokładnie ze stosunkami miejscowymi, mają być powołani na podobne stanowiska.

D-r Morrison obejmie obowiązki swoje w październiku, a umowę zawarł na lat pięć.

**Wycieczka ces. Wilhelma do Szwajcaryi.** Program podróży ces. Wilhelma II po Szwajcaryi będzie w tych dniach ogłoszony. Dzienniki zaprzeczają pogłosce, jakoby kapitaliści francuscy, niezadowoleni z owacyjnego przyjęcia cesarza Niemiec przez Szwajcaryę, wycofywali swe kapitały z rynku szwajcarskiego.

## Z przed stu lat.

W chwili, kiedy hr. Bobrinskij wraz z innymi rubiowymi agitatorami podnoszą w Europie krzyk na rzekomą nietolerancyę religijną polaków, dobrze będzie przytoczyć dokument polski z przed 100 lat, dający dowód właśnie tolerancyi i opieki, jaką cieszyły się wszystkie wyznania pod władzą polską.

Jest to okólnik od „Komitetu Oświecenia i religii w Rządzie Wielkiego Księstwa Litewskiego ustanowionego."

„Do Przewielebnego Archimandryty Tymofielowa, Przełożonego Klasztoru Greko-nie Unickiego Wileńskiego.

Wiadomo już jest powszechnie, że w Kommissyi Rządzącey W. X. Lit. ustanowiony został osobny wydział, czyli komitet Religiyny. Ustanowienie to nie jest nowem dla wszystkich oświeconych Rządów Europy: nie iest także nowem i dla Kraiu naszego, w którem za przeszłego Rządu Ministerium Religiyne ogólną Opiekę na wszystkie wyznania rościągało. *Obrzadki wewnętrzne, taiemnice, i dogmata religiyne wszelkiego wyznania. nie podlegaią bynaymniey pod roztrząsanie Rządu, bo prawdziwa Tolerancia rozkazuie szanować to wszystko podług tychże samych prawideł, ak Prawa cywilne rozkazuią szanować wolność osobistą i własność każdego Obywatela.* Komitet nigdy nie przestąpi tych prawideł; a będąc w imieniu Rządu stróżem porządku i bezpieczeństwa wszystkich wyznań, nigdy niedopuści, ażeby iedne którekolwiek z nich ponosiło od drugiego w iakimkolwiek względzie prześladowanie lub krzywdę.

Ludność każdego wyznania—Fundusze na utrzymanie Urzędników i Sług religiynych poświęcone—Fundusze na Edukacyą razem z duchownemi połączenie mające.—Dozór nad elekcyami duchownemi—Wakuiące Beneficia i Stalla duchowne oboyga obrządków Panuiącego Wyznania Katolickiego od Władzy Rządowey zależące, przy nienaruszonem zachowaniu prawa Dziedziców co do Kolacji w Dobrach dziedzicznych—Dozór nad oznaczeniem Parafiów tak w widokach posługi Religiyney iako też i Rządowey—Seminarya duchowne—Instytuta zakonne oboyga płci—Szkoły parafialne Mieyskie i wieyskie przez duchownych utrzymywane: słowem co tylko się ściąga do wypełnienia zamiarów fundatorskich i do ścisłego wykonania Praw i przepisów porządkowych, oraz do zabezpieczenia całości i obrony funduszów; wszystko to należy do wiadomości i opieki rządu, i nad tym wszystkim Kommitet Religiyny ścisły swóy dozór rozciągać będzie. Od wszystkich Zwierzchności Religiynych Kommitet żąda szczegułowych obiaśnień i wiadomości w obiektach powyżey wyliczonych w przeciągu sześciu niedziel od daty ninieyszey odezwy. Wiadomości te mają bydź sporządzone w tym samym porządku i w teyże samey formie raportów, która immediate zachowywaną była. Rządce Dyecezyi panuiącego wyznania katolickiego oboyga obrządków Łacińskiego i Greckiego, uczynić zechcą niezwłoczne rozporządzenie do mieysc sobie podległych, ażeby nadal wyrażone raporta bez przerwy do nich przesyłane były; Sami zaś też raporta w iedną ogólną wiadomość od całey Dyecezyji zebrane, i w schematach dotąd używanych i do Ministeryum religiynego, przesyłać odtąd będą do Kommitetu. Gorliwość Rządców Dyecezyi oraz Zwierzchności religiynych wszystkich wyznań w Wielkim X ęstwie Litewskim znayduiących się, iest rekoymią pilnego wykonania tey Odezwy Kommitetu Religiynego. Dat w Wilnie na Sessyi dnia 29 Lipca 1812 Roku."

Na autentyku podpisali Jan Śniadecki prezydujący, Adam Kossakowski Biskup Suffr., Kurlan., Adrjan Hołownia Biskup Suffr. Wil., Eustachy Kar., Tadeusz Kukiewicz Szambelan Dworu Pap.

## Fakultet międzynarodowy pedologii.

Na zeszłorocznym pierwszym kongresie pedologicznym wielu mówców nacisk kładło na konieczność utworzenia katedr pedologii przy istniejących uniwersytetach. Jednocześnie na kongresie tym skonstatowano, że rozwój pedologii posunął się tak daleko i że pedologia obejmuje tyle różnorodnych gałęzi wiedzy, wkraczając w dziedziny pedagogii, hygieny, medycyny, prawodawstwa i t. d.—że o katedrze pedologii mówić niepodobna. Raczej miejsce jest tu na szereg katedr, na fakultet, obejmujący całokształt wiedzy o dziecku.

Przed rokiem dopiero rzucona publicznie, myśl weszła już w życie. W Belgii, tej ojczyźnie instytucyi międzynarodowych i w kraju, gdzie dozwolone jest jednostkom i grupom prywatnym zakładanie uniwersytetów, powstaje w roku bieżącym Fakultet międzynarodowy pedologii, którego właściwą inicyatorką i kierowniczką jest rodaczka nasza, d-r I Joteyko.

Po czternastoletniej pracy kierowniczej w „Kazimierzowskiem" laboratoryum psychologicznem przy uniwersytecie w Brukseli, po współpracownictwie w instytucie psychologicznym Solvay'a, d r Joteyko oddaje się całkowicie działalności pedologicznej.

Już przed trzema laty d-r Joteyko założyła w Brukseli seminaryum pedologiczne, w którem pracowali pedagogowie z różnych krajów. I praca ich nie pozostała bezowocna, o czem można było przekonać się na kongresie zeszłorocznym.

To seminaryum było jednak tylko zarodkiem fakultetu, powstającego w roku bieżącym.

W fakultecie pedologicznym dziecko badane będzie pod wszystkiemi względami, łączącymi się w całość nierozdzielną ze środowiskiem biologicznem i społecznem, w którem dziecko się rozwija. Przedmiotem badań będzie dziecko normalne przedewszystkiem, następnie dziecko nierozwinięte i anormalne, dziecko obłąkane i dziecko zbrodnicze.

W program fakultetu wchodzą kursy i konferencye, szkoły specyalne, seminarya i laboratorya, w liczbie czterech: pedologiczne, psychologii eksperymentalnej, fizyologiczno-antropometryczne i chemiczne.

Ciało profesorskie składać się będzie ze specyalistów belgijczyków i cudzoziemców.

Fakultet pedologiczny wydawać będzie swym słuchaczom dyplomy o wartości nie tylko moralnej, ale i naukowej. Fakultet wszczął już rokowania o przyznanie jego dyplomom prawa równoznaczności i wiele uniwersytetów zwróciło się do fakultetu z podobną propozycyą. Dyplomy będą dwojakie: licencyat i doktorat nauk pedologicznych. Kurs będzie trzyletni.

## Sztuczne drzewo.

Najnowszym wynalazkiem jest sztuczne drzewo technika francuskiego, Ludwika Carré. Wynalazek jest rezultatem długoletniej pracy i szeregu eksperymentów; jeżeli zaś wierzyć można tygodnikowi „The Wordls Work" nowe sztuczne drzewo nie tylko zastępuje zupełnie drzewo naturalne, lecz pod wieloma względami je przewyższa. Materyałem surowym, służącym do wyrobu jest słoma, więc materyał bardzo tani i w niektórych okolicach nie znajdujący niemal całkiem zużycia.

Sposób fabrykacyi sztucznego drzewa jest następujący: Przy pomocy specyalnego przyrządu dzieli się najpierw źdźbła w kierunku ich długości, aby przez to zniszczyć oporność walcowatej łodygi, której inaczej wcaleby użyć nie można. Postrzępione w ten sposób źdźbła gotuje się w pewnej temperaturze z domieszką środków chemicznych, które na razie są jeszcze tajemnicą wynalazcy, a wreszcie przygotowaną tak masę poddaje się silnemu ciśnieniu. Ostatecznie z maszyny wychodzą płyty, nie różniące się niemal od zwykłego drzewa swoim zewnętrznym wyglądem. Aby otrzymać grubsze i wytrzymalsze belki, Carré łączy z sobą poszczególne warstwy przy pomocy innej maszyny. Jak dowiodły przedsięwzięte dotychczas doświadczenia, sztuczne drzewo tem zwłaszcza góruje nad naturalnem, że nie łupie się wcale przy wbijaniu gwoździ lub śrub, nie podlega zupełnie wpływom temperatury i wilgoci, ani nie rozsycha się, ani nie nasiąka wodą.

Dla poszczególnych gałęzi przemysłu wynalazek może mieć bardzo doniosłe znaczenie. Carré fabrykuje już ze swego sztucznego drzewa doskonałe ołówki, obecnie zaś rozpoczął na większą skalę fabrykacyę zapałek. Sztuczne drzewo pali się jasnym płomieniem i daje bardzo dużo ciepła, nie wytwarzając prawie całkiem dymu i pozostawiając tylko bardzo niewiele popiołu, wobec czego, w razie masowej produkcyi, mogłoby też być używane jako doskonały środek opałowy. Carré sądzi, że wynalazek może przynieść wielkie korzyści zwłaszcza jego ojczyźnie; wiadomo bowiem, że Francya stoi na drugiem miejscu w rzędzie tych państw, które są skazane na import zagraniczny celem zaspokojenia zapotrzebowania drzewa.



Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieliński.**